Cena 50 gr

Dziś w numerze:

- Uwagi o Samorządzie Robotniczym Huty im. Lenina.
- Moje życie — powieść.

głos NOWEJ HUTY

Rok V Kraków, 29 VII — 4 VIII 1961 r. Nr 31 (242)

Serdecznie i owacyjnie przyjmowała Nowa Huta przedstawicieli Ghany

Już od wczesnych godzin rannych na trasie przejazdu delegacji rządu Ghany z prezydentem dr Kwame Nkrumahem na czele, gromadzili się nowohucianie z wiązankami kwiatów, pragnąc uroczyście przywitać niecodziennych gości z Czarnego Kontynentu.

Pierwsze spotkanie z ludnością Nowej Huty odbyło się na Placu Centralnym. Przy dźwiękach orkiestry i owacyjnych oklaskach zebranych, afrykańskich przyjaciół serdecznie powitali gospodarze miasta i harcerze. Czarna, sympatyczna twarz prezydenta Nkrumaha, stojącego wraz z przedstawicielami rządu polskiego w otwartym samochodzie, promieniała prawdziwie przyjacielskim, serdecznym uśmiechem, zjednując sobie powszechną sympatię nowohucian.

Przed odświętnie udekorowanym budynkiem dyrekcji Huty im. Lenina, dostojnego gościa — prezydenta Kwame Nkrumaha witali licznie zgromadzeni tu hutnicy. W podniosłym, uroczystym nastroju w imieniu załogi kombinatu, wymienili uściski dłoni z przybyłymi, dyrektor naczelny huty inż. **Bohdan Kołomyjski** i I sekr. KF PZPR tow. **Zbigniew Jakus.** I znowu bukiety kwiatów, oklaski i owacje.

W szczelnie zapełnionej po brzegi sali teatralnej rozbrzmiewało gromkim chórem tradycyjne 100 lat. Za stołem prezydialnym, nad którym umieszczono olbrzymi napis „Niech żyje pokój", zasiedli członkowie delegacji afrykańskiej i towarzyszące im osoby, m. in. przewodniczący Rady Państwa **Aleksander Zawadzki,** wiceminister przemysłu ciężkiego **Antoni Czechowicz** i poseł **Lucjan Motyka** — I sekretarz KW PZPR w Krakowie. W pięknym, serdecznym przemówieniu poseł na Sejm — Zbigniew Jakus powitał działacza wolnościowego Afryki, człowieka, który całe swoje życie poświęcił wyzwoleniu narodu Ghany, człowieka, który obdarzony jest godnością doktora honoris causa Uniwersytetu w Lincoln, prezydenta Ghany Nkrumaha. Mówił on o stale zacieśniającej się więzi narodu polskiego z krajami afrykańskimi walczącymi o wolność i niepodległość narodową oraz o uczuciach sympatii jaką darzymy państwo Ghany, które powstało przeciwko uciskowi, kolonializmowi i rasizmowi.

Z kolei głos zabrał nasz dostojny gość — prezydent Nkrumah. Przekazał on serdeczne pozdrowienia dla całej załogi od robotników i rolników Ghany i podziękował za gorące przyjęcie, podkreślając jednocześnie, że jego kraj ceni sobie wysoce solidarność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w walce o pokój i postęp. W swojej polityce — powiedział on — rząd Ghany przyjął dwie niezłomne zasady. Zasada pierwsza — to wolność, prawdziwa wolność, a nie taka, jaką ofiaruje dla zamaskowania swych faktycznych celów neokolonializm. Zasada druga — Ghana chce budować swoją przy-

(Dokończenie na str. 2)

Bukietami kwiatów i uśmiechami witaliśmy afrykańskich gości.

Dostojnego gościa — prezydenta Nkrumaha serdecznie wita gospodarz huty inż. Kołomyjski.

Spotkanie z załogą Huty im. Lenina. Od lewej: przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki, I sekretarz KF PZPR w HiL, poseł Z. Jakus, prezydent dr K. Nkrumah.

Nowe władze KF ZMS w Hucie im. Lenina

28 bm. odbyło się plenarne *posiedzenie Komitetu Fabrycznego* ZMS Huty im. Lenina poświęcone sprawom organizacyjnym. W związku z przejściem tow. **Edwarda Robaka** na stanowisko sekretarza KW ZMS w Krakowie, plenum KF wybrało na I sekretarza KF tow. inż. **Stanisława Gancarczyka,** pracownika Zakładu Koksochemicznego, członka sekretariatu KF.

W dyskusji podkreślono duży wkład pracy tow. E. Robaka w umocnienie i rozbudowę szeregów organizacji, która liczy obecnie ponad 1700 członków. Na szczególną *uwagę zasługuje rozwój ruchu* współzawodnictwa pracy i wysoka dyscyplina organizacyjna, której tow. Robak poświęcał b. dużo miejsca w swojej pracy.

W końcowym słowie tow. Robak podziękował całemu aktywowi za koleżeńską współpracę i pomoc w kierowaniu — przez 3 lata — hutniczą organizacją młodzieżową. Specjalne wyrazy podziękowania przekazuje za naszym pośrednictwem sekretarzom Komitetów Zakładowych i Komitetów Grup, na których spoczywa główny ciężar ZMS-owskiej działalności oraz wszystkim, którzy pomagali mu w codziennej pracy. **(JŻ)**

Zakładowy Dom Mieszkalny HiL stanie na osiedlu Szklane Domy

Krakowski „Miastoprojekt", który otrzymał zlecenie opracowania projektu budowy hotelu Huty im. Lenina, rozpoczął już wstępne prace projektowe. Kilka dni temu w Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa odbyła się narada z udziałem przedstawicieli poszczególnych wydziałów DRN, na której rozważano potrzeby w zakresie zaopatrzenia i różnorodnych usług dla przyszłych mieszkańców hotelu. Zakładowy Dom Mieszkalny — taką przyjął roboczą nazwę — jest bowiem obliczony na ok. 600 mieszkańców. Według aktualnych ustaleń, zostanie on zlokalizowany na

(Dokończenie na str. 2)

Do nowego roku szkolnego jeszcze daleko. Po powrocie z kolonii można więc jeszcze bawić się na słońcu. Szkoda tylko, że ostatnie silne wichury połamały niektóre drzewka na osiedlu B-Centrum.
Fot. J. Brożek

Realizują zobowiązania

Otrzymaliśmy pierwsze meldunki o przebiegu realizacji zobowiązań produkcyjnych podjętych w naszej hucie dla uczczenia Święta Manifestu Lipcowego.

Najwięcej zobowiązań zrealizowała dotychczas załoga wydziału Walcowni Blach Zimnych. M. in. obsługa agregatów ciągłego trawienia wykonała w miesiącu czerwcu o 500 ton blachy więcej niż planowano, a pracownicy z brygady Mieczysława Prytki z utrzymania ruchu wykonali we własnym zakresie cztery oliwiarki i cztery krany, które zapobiegły marnotrawstwu drogich oleji. *Wydajnie pracowali również w* okresie poprzedzającym święto 22 Lipca pracownicy ocynkowni, którzy w myśl zadeklarowanego zobowiązania nie mieli ani jednego postoju urządzeń w czasie rozruchu nowego obiektu produkcyjnego huty. Pomyślnie wykonali także swoje postanowienia studenci AGH w Krakowie odbywający praktykę wakacyjną w walcowni, opracowując instrukcję eksploatacji nożyc krążkowych agregatów cięcia i doprowadzając do porządku gospodarkę tulejami.

Na zdjęciu obok przodujący pracownicy HiL: O. Felberbaum — z brygady Utrzymania Ruchu Mechanicznego, M. Gębicki — ślusarz z P—62, W. Tatarczuk — także ślusarz z P—62.

wzmiankami: „Nakład drugi — po konfiskacie". W końcu — ostatni już okres w periodyzacji — czasy narastania faszyzacji kraju. Wychodzi wówczas „Głos Robotnika" i „Na stanowisku" — lata 1927, postępowa i rewolucyjna prasa młodzieżowa: „Jutro", „Głos życia", „Pionier", żywe gazety o charakterze artystyczno-literackim, inspirowane przez działaczy KPP („Gazeta Literacka" rozpoczyna czołówkowy artykuł pt. „Oskarżam" — pióra Adama Polewki od słów: „Sędziowie!").

Wystawa kończy się przeglądem pism ruchu oporu z czasów II wojny światowej i pierwszymi numerami gazet w wyzwolonym Krakowie.

Niewątpliwie jest to wystawa bardzo sumiennie i wnikliwie przygotowana. Bogaty „asortyment" dokumentów, tytułów itd. stanowi rzetelny przegląd tego, co kryje się potocznie pod pojęciem PRASA, a co było niegdyś żywym dokumentem i walczącą kroniką dni. — ba, lat i okresów narodowego życia. A że dotyczy ona naszego krakowskiego środowiska i rejonu — pozwala nam wiele spraw przemyśleć, powtórnie — i jakby w nowym świetle odkryć w sobie.

Wystawa wywiera duże wrażenie. To pewne. I zachęcające niewątpliwie dla tych, co zdecydują się ją oglądnąć.

r. wol.

Z obrad KSR Huty

EKONOMIKA NA PIERWSZYM MIEJSCU

To hasło, o zasadniczym dziś znaczeniu w naszym życiu gospodarczym, dominowało w czasie obrad ostatniej KSR Huty im. Lenina w ub. środę. Zarówno w materiałach rozesłanych członkom konferencji i zaproszonym gościom, jak i w referacie wygłoszonym przez przewodniczącego Rady Robotniczej tow. **Komórkę** oraz w podjętych uchwałach — podkreśla się decydujące znaczenie wyników ekonomicznych osiągniętych przez załogę kombinatu. Tematem obrad była ocena odbytych w hucie w czerwcu br. konferencji partyjno-ekonomicznych.

W obradach konferencji wzięli udział: tow. **St. Wachowski** z-ca kier. Wydz. Ekonomicznego KW PZPR i tow. **Hynek** jako przedstawiciel Zarządu Gł. ZZH.

Referat zawierał szereg interesujących danych, świadczących o szybkim rozwoju, o dynamice wzrostu naszych wyników. Np. na pewno nie każdy z nas wie o tym, że stworzenie jednego stanowiska pracy w HiL kosztuje państwo ok. 1 mln zł (dotychczas. koszty budowy ok. 17 mld zł w cenach obecnych: 17 tysięcy zatrudnionych) a więc nie bagatelną kwotę. Widać z tego, jak wielka odpowiedzialność za prawidłowe wykorzystanie tych ogromnych wydatków spoczywa na każdym z pracowników huty. Toteż załoga huty coraz szybciej zwraca, i to z naddatkiem, zaciągnięty dług wobec państwa.

Jedno stanowisko pracy w hucie daje rocznie produkcję towarową o wartości 480 tys. zł, a samego zysku (wraz z amortyzacją) ok. 160 tys. zł. w rb. To oznacza, że przy dotychczasowym poziomie wartości produkcji, po upływie 6 lat, każde stanowisko pracy w hucie zwróci swą pracą nakłady na niego wyłożone. Jako całość załoga huty wygospodarowała już w 1960 r. 1117 mln zł zysku, a odpisy amortyzacyjne wyniosły ok. 629 mln zł — razem 1746 mln zł. Jest to kwota wyższa o 171 mln zł od nakładów inwestycyjnych w ub. roku na dalszą rozbudowę huty.

Zjawiskiem najgroźniejszym, utrzymującym się już od roku ub. jest niewykonywanie zadań planu w zakresie obniżki kosztów własnych — tego zasadniczego sprawdzianu gospodarności przedsiębiorstwa. I półrocze br. nie tylko, że nie przyniosło poprawy w porównaniu z drugą połową 1960 r., ale — co gorsze — nastąpiło pogorszenie wyników osiąganych przez niektóre jednostki organizacyjne huty. W rezultacie za pierwsze 6 m-cy wykonano plan obniżki kosztów zaledwie w 53,5 proc.

O tym zasadniczym obecnie problemie obszernie relacjonował w swym wystąpieniu dyrektor naczelny. **B. Kołomyjski** podkreślił, że niektóre wydziały i zakłady pogorszyły swe wyniki ekonomiczne za okres I półrocza bez uzasadnionych przyczyn, np. Zakład Materiałów Ogniotrwałych, Zakład Koksochemiczny lub Wydział Wielkie Piece, szczególnie nieekonomicznie pracowała natomiast Stalownia i Walcownia Rur, które nie tylko nie osiągnęły obniżki kosztów, ale bardzo poważnie je przekroczyły w porównaniu z ub. r. Na tym tle korzystnie wyróżniły się załogi Odlewni, a przede wszystkim Walcowni Blach na Zimno, które uzyskały znaczną obniżkę kosztów w porównaniu z rokiem ub.

W tej sytuacji jest nieodzowny wspólny wysiłek zarówno aktywu społeczno-politycznego i kierownictwa wydziałów, jak i całych załóg, a w pierwszym rzędzie rygorystyczne przywrócenie dyscypliny. Pod koniec m-ca czerwca i w lipcu, w niektórych wydziałach huty nastąpiło wyraźne jej rozluźnienie i to nie tylko wśród załogi robotniczej, ale również — co jest szczególnie karygodne — wśród średniego i niższego dozoru.

Ok. 4000 wniosków złożonych przez załogę stanowi cenny kapitał, który po wykorzystaniu go przyniesie zapewne znaczną poprawę pracy huty i osiąganych wyników. Ta fala wniosków, które oczekują obecnie na realizację przysporzy działaczom społeczno-gospodarczym z pewnością wiele dodatkowej pracy i trudności — stwierdził w zakończeniu dyskusji tow. poseł **Z. Jakus.** — ale jest to znacznie lepsza sytuacja niż spokój spowodowany brakiem postulatów i wniosków od załogi. Świadczą one o tym, że załoga wysuwa konkretne zadania do realizacji, że dostrzega braki i trudności w pracy i przedstawia propozycje ich likwidacji. To jest bardzo pozytywny objaw wskazujący na wzrastającą świadomość naszych robotników i docenianie przez nich coraz bardziej znaczenia wyników ekonomicznych naszej pracy. Spowodowanie właśnie zrozumienia roli rachunku ekonomicznego w codziennej pracy każdego z pracowników huty, przekonanie o możności wpływania na kształtowanie się kosztów własnych i konieczności świadomego kolektywnego działania w kierunku ich obniżki — było jednym z głównych celów KPE. Istnienia wielkich możliwości w tym zakresie, np. w gospodarce materiałowej dowodzi obliczenie, że gdyby obniżyć zużycie materiałowe huty w skali rocznej o 2 proc. (przez likwidację marnotrawstwa i usprawnienie gospodarki materiałowej), to otrzymalibyśmy 90 mln zł w br. dodatkowej akumulacji, tj. tyle, ile brakło nam w tym półroczu. Mówiono podczas obrad KSR i o realizacji dotychczasowych zamierzeń i przedsięwzięć — tow. **Sadowski** podkreślił wyraźnie konieczność poprawy kontroli organów samorządu w niektórych wydziałach, np. w P-50, P-61, P-62.

Konferencja podjęła uchwałę, oceniającą poważny dorobek odbytych KPE oraz ustalającą zadania poszczególnych komórek i organów samorządu w zakresie realizacji zebranych przez nie materiałów. Równocześnie konferencja zatwierdziła i wprowadziła do programu działania dwie bardzo ważne uchwały: uchwałę plenum Komitetu Fabrycznego Partii z dnia 1 lipca br. w sprawie rozwoju szkolenia ogólnego i zawodowego w hucie oraz uchwałę plenum Rady Zakładowej Kombinatu z dnia 13 czerwca w sprawie oceny stanu BHP, wentylacji i klimatyzacji oraz urządzeń socjalno-bytowych.

W uznaniu osiągnięć młodzieżowych brygad współzawodniczących o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej" — konferencja postanowiła wystąpić z wnioskiem do Zarządu Gł. ZZH i KW ZMS o nadanie tego tytułu czterem wyróżniającym się brygadom, a mianowicie: 1) brygadzie obsługującej WP nr 2 — mistrza tow. J. Sitka, 2) brygadzie obsługującej WP nr 3 — mistrza tow. W. Adamczyka, 3) brygadzie ślusarsko-montażowej z wydz. W-3 — tow. St. Cisaka, 4) brygadzie utrzymania ruchu Wydz. Pieców Koksown. w ZK — tow. J. Salomończyka. **(Ch.)**

Zakładowy Dom Mieszkalny HiL stanie na osiedlu Szklane Domy

(Dokończenie ze str. 1)

osiedlu Szklane Domy u zbiegu ulic A. Struga i al. Lenina.

Parter kilkukondygnacyjnego gmachu przeznaczony zostanie na jadłodajnię na ok. 200 miejsc, pralnię samoobsługową, punkty usług szewskich, krawieckich, fryzjerskich.

Jego budowa, finansowana przez Hutę im. Lenina, podjęta została dla zapewnienia mieszkań nowym pracownikom [illegible] wych, poszczególnych elementów ma[illegible]łów, a także mechanizmów. Zasady re[illegible] finansowania, dozoru maszyn i urządz[illegible]

Pomagamy przy sprzęcie zbóż

Podobnie jak w roku 1960 kiedy to młodzież Huty przyszła z wydatną pomocą rolnikom, dotkniętym klęską powodzi w formie udziału w akcji żniwnej i w roku bieżącym już 28-go wyjeżdżają pierwsze ekipy do pracy w zespole Jakubowa.

Następna grupa udaje się od poniedziałku 31 lipca br. Zbiórka przed bud. „S" o godz. 12-tej. Czekamy na chętnych. Informacji udziela sekretariat KF ZMS, tel. 42-04 lub 41-66.

Humor — rys.

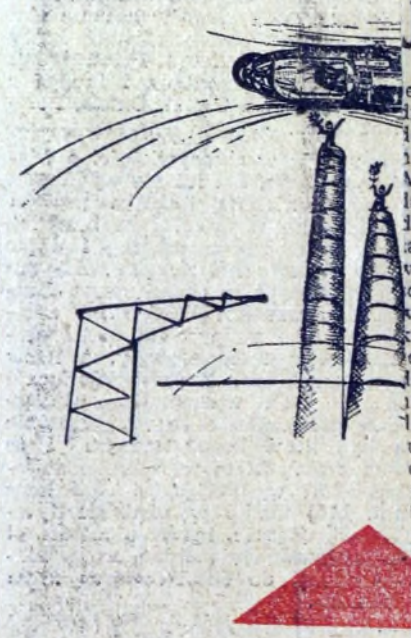

Mieszkańcy Nowej Huty kwiatami Gagarina.

[illegible]iele Ghany [illegible]j Hucie

[illegible]ej rozbudowy, które złożył [illegible]yrektor Kołomyjski, prezy[illegible]enta Nkrumaha i przewod[illegible]iczącego Rady Państwa [illegible]leksandra Zawadzkiego ob[illegible]arowano pamiątkowymi po[illegible]darunkami, symbolicznie zwią[illegible]anymi z kombinatem. I zno[illegible]vu brawa, okrzyki i oczywi[illegible]cie „Sto lat". Za tak życzli[illegible]ve przyjęcie delegacji afry[illegible]kańskiej w imieniu rządu [illegible]erdecznie podziękował zało[illegible]dze tow. Zawadzki. Następ[illegible]nie delegacja zwiedziła wy[illegible]działy produkcyjne kombina[illegible]u, m. in. Zgniatacz i Wal[illegible]ownię Gorącą Blach. Robot[illegible]icy wręczyli dostojnym gościom wiązanki kwiatów i [illegible]znosili okrzyki na cześć [illegible]rzyjaźni Polski i Ghany.

Pobyt przedstawicieli Gha[illegible]y jeszcze bardziej zacie[illegible]nił więzy łączące nas z po[illegible]żnym szermierzem walki narodowo-wyzwoleńczej naro[illegible]ów afrykańskich.

kan.

Zgniatacz czy Stalownia

Kto szybciej usunie braki?

Zaczęło się od porannej narady sekretarzy. Towarzysz JAKUS niedwuznacznie mówił: — *tak niedawno mieliście nadwyżkę i już... 10 tys. ton pod planem. Niezbędna jest mobilizacja. Koniecznie — i to energicznie musicie się zabrać do nadrobienia zaległości.*

Poranna narada odbywała się w Komitecie Fabrycznym partii jak zwykle w poniedziałek. Brali w niej udział sekretarze z wielu wydziałów. Ale słowa — o których mowa — skierowane były do przedstawiciela Zgniatacza. I sekretarz KF, ustalając plan na tydzień, plan, który zwykle ogniskuje uwagę sekretarzy na najbliższe i rzec by można najważniejsze operatywnie zadania, nie przypadkiem podkreślił szczególną rolę w tym czasie Zgniatacza. Zresztą cyfry zaległości mówią same za siebie.

I oto mamy 27 lipca. Udaję się do wydziału.

W pomieszczeniu zajmowanym przez organizację partyjną Zgniatacza — pusto. Gdzie sekretarz? — Pracuje. Jest starszym piecowym. Informator wyjaśnia, że trzeba udać się na piece wgłębne, tam jest podobno sekretarz.

W hali spotykam znajomego pracownika. — Tak, towarzysz *LEŚNIEWSKI* pracuje. Mało mamy w tym czasie ludzi. Urlopy. A on poza tym jest nieetatowym sekretarzem. Jednym słowem: zastaniecie go na zmianie.

Lepiej jest porozmawiać w kantorku. Ciszej. Zresztą: sekretarz za chwilę udaje się na posiedzenie komisji mieszkaniowej. Musimy więc szybko i konsekwentnie wykorzystywać czas. Rozmowie sprzyja obecność kierownika zmiany „C" tow. POPIELA. I on włączy się; uzupełni uwagi własnymi myślami.

A więc:

— sytuacja jest u was krytyczna; potocznie mówiąc wręcz nieciekawa. Jak zamierzacie wydobyć się z zaległości?

— *Niestety sądzimy, że* — mówią obaj towarzysze uzupełniając się nawzajem — *w sytuacji jaka się wytworzyła nie ma mowy, żeby nadrobić zaległości w wysokości 10 tys. ton w tym miesiącu. To jest bowiem suma dwóch pełnych dób i to dobrej pracy. Tymczasem niedobór w planie raczej się u nas powiększa* (wychodzi się z założenia, że plan dobowy umożliwiający wydobycie się z zaległości powinien wynosić 5400 ton; do tej też liczby odnosi się ostatnia uwaga towarzyszy — *dop.* R. W.)

— Czym tłumaczycie te zaległości?

— *Jako walcownicy, tłumaczymy nasze niepowodzenia niedoborem wsadu ciepłego (bo w ogóle wsadu mamy dużo). Stalownia mimo, że oddano do produkcji X piec martenowski, przekazuje nam mniej wsadu ciepłego niż poprzednio. Oczywiście stwierdzając to, nie wchodzimy w trudności stalowników, czy np. mają braki w taborze itp.*

Chwilę przerwy w rozmowie wykorzystujemy w celu przejrzenia harmonogramu. Otóż okazuje się, że w Stalowni w dniu dzisiejszym tj. 27 lipca (zapiszmy także dokładnie godzinę uzyskania informacji — 13.00), zbiegły się spusty z pieców. Ale oddaję głos tow. tow. Leśniewskiemu i Popielowi:

— *Dziś w stalowni w przeciągu dwóch godzin „leci" 7 kadzi. Taka dawka wystarczy dla nas na obsadzenie 14 komór. Tymczasem my możemy w tych dwóch godzinach obsadzić tylko 8 komór... Rezultat jest taki, że pozostały wsad stygnie. Innymi słowy: nie odbieramy go w takiej temperaturze, w jakiej powinniśmy to robić. Mamy więc za dużo wsadu, podczas gdy na następnej zmianie kolega będzie miał wsad zachłodzony. A na dodatek: kiedy przyszliśmy z rana nie mieliśmy ciepłego wsadu. Musieliśmy przez półtorej godziny wstrzymać się z pracą.*

— No dobrze: czy nie można szybciej upłynniać zimnego wsadu, którego macie bardzo wiele?

Ażeby upłynnić zimny wsad trzeba go grzać w komorach pieców wgłębnych ok. 10 godzin. To nie zawsze jest możliwe, bo nie można blokować komór zimnym wsadem, gdy przychodzi ciepły.

— Wy, towarzysze, właściwie „wytłumaczyliście" siebie — ?...

— *Niezupełnie. Są i nasze własne przez nas powodowane niedociągnięcia oraz — trudności. Np. w bm. przez dziesięć dni trwał remont II pieca wgłębnego...*

— Ale remont był przewidziany w planie; czy tak?

— ...

— Co poza tym?

— *Poza tym kilkugodzinny awaryjny postój wózka wlewków — co również zaburzyło przebieg pracy.*

— I to wszystko spowodowało brak 10 tys. ton?...

— *E, nie. Kłopotów jest więcej. Suwnicowi nie przychodzili do pracy — trzech. Zostali oni w tym miesiącu dyscyplinarnie zwolnieni (pomimo, że w obsadzie suwnicowych odczuwamy braki). Dość dużo poza tym odpada nam materiału w wykańczalni jako wybrak po części nasz, a w większej mierze Stalowni.*

— Dobrze — a teraz perspektywa, jaką perspektywę przed sobą widzicie?

— *W tym miesiącu już się poddajemy. Chodzi o to, aby w sierpniu i we wrześniu zlikwidować niedobory, gdyż w jednym miesiącu nie damy rady.*

— W jaki sposób to będziecie robić?

— *Oczywiście są trudności i kłopoty powstałe w rezultacie pracy Stalowni. Są to jej kłopoty, które — Dyrekcja huty pomoże stalownikom usunąć. Jeżeli równomierna będzie tam praca, bez spiętrzeń spustów, to i my sobie damy radę. Nasze sprawy, nas bezpośrednio dotyczące, to są kłopoty raczej drobne, organizacyjne. Ogólnie biorąc jesteśmy teraz na dobrej drodze, mimo sytuacji o której mówiliśmy.*

*

Tak więc towarzysze z Walcowni Wstępnych widzą główny brak we współpracy ze Stalownią. Powiadają, że ich własne kłopoty i trudności — nie ważą wiele na szali. Czy to jest dostateczna argumentacja? — czy w pełni obiektywnie przedstawia nam obraz trudności?

A może stalownicy wypowiedzą się na ten temat?

R. W.

Za nadużycia

Przed sądem powiatowym w Nowej Hucie toczyła się rozprawa w sprawie nadużyć dokonanych w referacie opieki społecznej przy Dzielnicowej Radzie Narodowej. Na ławie oskarżonych znalazła się Regina Gędłek, kierownik referatu, oraz jej zastępca Janina Pierzchałowa, które przywłaszczyły sobie pieniądze przeznaczone na zapomogi dla osób znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej.

W toku śledztwa i przewodu sądowego udowodniono szereg nieprawidłowości i braków w dokumentacji, uzasadniającej przyznawanie zapomóg. Sporządzanie tejże dokumentacji należało do obowiązków oskarżonych.

Przed sądem stanęła również b. kasjerka Prezydium DRN w Nowej Hucie Danuta Heizer (siostra osk. Pierzchałowej). Działając w porozumieniu z pracownicami ref. opieki społecznej D. Heizer fałszowała podpisy petentów i także przywłaszczała pieniądze, przeznaczone na wypłaty zapomóg. Maria Gawron, która przejęła potem obowiązki kasjerki w miejsce D. Heizerowej również, starym zwyczajem, wypłacała pieniądze osobom do tego nieuprawnionym, co ułatwiało dokonywanie nadużyć. Odpowiadała przed sądem za niedopełnienie obowiązków.

Przewód sądowy ujawnił bałagan i nieprawidłowości również w kasie prezydium. Raporty kasowe nie były sporządzane — jak tego wymagają przepisy — codziennie, na dowodach kasowych brak podpisów kasjera wypłacającego należności petentom. Przy wypłatach nie notowano dowodów tożsamości petentów, nawet wtedy, gdy przychodzili oni podjąć pieniądze w imieniu innych osób. Nie dołączano również — jak to jest powszechnie stosowane — upoważnień. Wbrew przepisom referat opieki społecznej i wypłaty na jego zlecenia wyłączone były spod kontroli głównego księgowego. (Jak sam zeznaje przed sądem).

W trwającym kilka dni procesie sąd przesłuchał kilkudziesięciu świadków, których zeznania potwierdziły zarzuty aktu oskarżenia.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd pod przewodnictwem mgr D. Ignatowicz skazał Reginę Gędłek na karę 3 lat więzienia i 10 tys. zł grzywny a Janinę Pierzchałe na 2,5 więzienia i 3 tys. zł grzywny. Danuta Heizer skazana została na 1 rok więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, a Maria Gawron na 10 miesięcy więzienia również z zawieszeniem kary na 3 lata.

(n)

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRZEZ HUTĘ DO 26 BM. WŁĄCZNIE

	% planu
Ocynkownia Blach	173
ZMO w prod. wapna palonego	116
ZMO w produkcji dolomitu	107
ZK w produkcji koksu ogółem	105
ZK w prod. koksu wielkopiec.	104
Siłownia	103
Wydz. W-1 stal elektr. sur.	102
Wydz. W-3 wyroby kute	102
ZMO w prod. wyrobów szamot.	101
ZMO w prod. wyrobów zasad.	101
Aglomerownia	100
Stalownia (stal marten.)	100
Wielkie Piece	99
Wydz. W-3 w prod. ogółem	95
WP w prod. żużla granul.	94
Walcownia Gorąca Blach	91
Wydział Rur Zgrzewanych	90
Warsztat Konstrukcji Stalowych	90
Walcownia Zgniatacz (kęsiska)	89
Walcownia Zimna Blach	83
WP w prod. żużla pumeksowego	82
Ocynownia Blach	77
Walcownia Zgniatacz (kęsy)	76
Walcownia Profili Drobnych	72
Wydz. W-1 w prod. ogółem	68

Zbliża się już koniec miesiąca, w którym rozpoczynamy realizację zadań II półrocza br., a sytuacja huty w dziedzinie wykonywania bieżących zadań produkcyjnych nie uległa niestety większej poprawie. Szereg wydziałów, w tym kilka podstawowych, znajduje się ciągle poniżej 100 proc. planu, a niedobory ich są dosyć duże. I tak np. załodze Walcowni Zgniatacz brakuje ok. 12.5 tys. ton kęsisk, załodze Walcowni Gorącej Blach ok. 6 tys. ton blachy, załodze Walcowni Zimnej ok. 4.5 tys. ton blachy czarnej. Z cyfr tych wynika, że plan miesięczny huty jest poważnie zagrożony. Trzeba w ostatnich dniach lipca wielkiego wysiłku i pełnej mobilizacji całej naszej załogi, aby w możliwie największym stopniu odrobić zaległości, a w asortymentach innych przekroczyć zadania planu miesięcznego.

W ciągu minionego tygodnia nadrobiła całkowicie swoje zaległości załoga Stalowni, która legitymuje się już wykonaniem w równych 100 proc. planowych zadań i załoga Wielkich Pieców posiadająca minimalny niedobór (99 proc. wykonania planu). Wysoką nadwyżkę wynoszącą ok. 8 tys. ton koksu ogółem i ok. 6 tys. ton koksu wielkopiecowego uzyskała załoga ZK.

jd

ZMS-owcy z huty na spotkaniu z J. Gagarinem

Ciekawe jak ten Gagarin wygląda? Czy rzeczywiście jest tak miły i zawsze uśmiechnięty jak na zdjęciach? Czym wyróżnia się spośród innych ludzi?

Takie i temu podobne pytania zadawało sobie w ostatnich dniach wielu z nas. Zadawali je sobie również uczestnicy ZMS-owskiej wycieczki z Huty im. Lenina, którzy wzięli udział w ogólnopolskim spotkaniu młodzieży z pierwszym kosmonautą świata w Zielonej Górze. Trudno opisać wrażenie z kilkugodzinnego pobytu w mieście, które obok Warszawy i Katowic spotkał zaszczyt goszczenia na swej ziemi Jurija.

Właśnie Jurija, bo tak brzmiały powitalne hasła, tak mówiła o Gagarinie cała Zielona Góra w tym około 20-tysięczna rzesza uczestników spotkania na stadionie przy Górze Sulechowskiej. Miasto przystrojone odświętnie od samego rana trwało w oczekiwaniu na wielką uroczystość. Mieszkańców, którzy tłumnie wylegli na ulice Zielonej Góry by — uśmiechem, kwiatami i oklaskami — powitać Jurija nie przestraszył nawet ulewny deszcz, jaki padał od wczesnych godzin rannych z krótkimi przerwami. Parasolki i płaszcze przeciw deszczowe dodawały tej niezwykłej „ceremonii" specjalnego uroku. Deszcz nie ustawał także i podczas uroczystości na stadionie. Co jakiś czas (na szczęście) z za chmur wyglądało słońce, by wysuszyć zmoczone ubrania, a przede wszystkim roz-

Major Jurij Gagarin w towarzystwie I-go sekretarza KW PZPR w Zielonej Górze udaje się na trybunę honorową.

promienić uśmiechniętą twarz Jurija. Ona przecież przykuwała uwagę wielotysięcznej rzeszy młodzieży. Nasi Gagarinowcy — członkowie brygady im. Gagarina z W-16 pozostali uczestnicy wycieczki wyróżniali się szczególną odpornością na deszcz.

– Po prostu chcieliśmy zobaczyć tego, którego imię nosi nasz zespół — mówił po uroczystości tow. S. Stopa – członek brygady im. Gagarina. I nie żałujemy tych kilku godzin spędzonych na stadionie. Widzieliśmy — na własne oczy — jakby nie było pierwszego kosmonautę. Najsłynniejszego człowieka na świecie. Jutro zobaczy go społeczeństwo Kuby, po jutrze jeszcze inne jakieś państwo, a do nas chyba już prędko nie przyjedzie...

– Następni kosmonauci — dodawali inni — będą już tylko następnymi. Jurij był pierwszy...

I tu tkwi sedno rzeczy. Wszyscy bowiem zdają sobie sprawę z wielkiego wydarzenia, jakim był lot J. Gagarina 12 kwietnia 1961 roku. Ale popularności pierwszemu kosmonaucie dodaje jego sympatyczny uśmiech. Niemal we przerwy pogodna twarz koncentruje na sobie uwagę wprost zmusza do serdeczności. Czasami wierzyć się nie chce, że to właśnie ten młody, wesoły człowiek dokonał tak wielkiego i poważnego czynu.

Na całej trasie swojej podróży Gagarin był wprost obiegany. Oblegani są też wszyscy ci, którzy mogą powiedzieć kilka słów więcej o pierwszym kosmonaucie. Szczególne powodzenie miał tu towarzyszący Gagarinowi oficer lotnictwa wojskowego kpt. Fiodorowicz Kriuczkow, pod którego okiem Gagarin stawiał pierwsze kroki w Wojskowej Szkole Lotniczej w Orenburgu. Na pytania dziennikarzy, dotyczące Gagarina kpt. Kriuczkow odpowiadał m. in.:

– Wykazywał wielką odpowiedzialność za wszystko, co robił. Był bardzo wymagający wobec samego siebie takim go głównie zapamiętałem. Lataliśmy razem i zawsze brał sobie do serca moje wskazówki. Po prostu jak najpełniej chciał korzystać z wiedzy doświadczonych pilotów...

I jak świat miał okazję się przekonać wytrwała praca nie poszła na marne. Nadzieja wyrażona przez Gagarina co do dalszych lotów nie budzi już chyba żadnych wątpliwości. Chcielibyśmy, żeby Jurij jeszcze raz poleciał w Kosmos. Życzył mu tego owacyjnie cały stadion, życzyli wszyscy mieszkańcy Zielonej Góry. Za odwagę i uśmiech, którego nigdy nie zapomnimy...

J. Żab.

Podczas grania hymnów narodowych ZSRR i Polski.

Mikro - autobusy szalenie ułatwiają zwiedzanie wystawy

Na wystawie osiągnięć Kraju Rad

Imponująco wygląda Wystawa Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR. Na powierzchni, obejmującej ogółem 200 ha, znajduje się 79 pawilonów, mnóstwo placów i skwerów ozdobionych wspaniałymi fontannami. Zgromadzono tu ponad 100 tys. eksponatów.

Zwiedzanie wystawy zaczynamy od pawilonu centralnego, 5-piętrowego gmachu, ozdobionego licznymi figuralnymi rzeźbami. Wchodząc do środka, rzuca się w oczy olbrzymia płaskorzeźba z 102 postaciami. Są tu przedstawiciele niemal wszystkich zawodów: robotnicy, kołchoźnicy, lekarze, naukowcy... Z zaciekawieniem oglądamy zdjęcia i dokumenty z pobytu tow. Chruszczowa w Indiach, Paryżu i USA, świadczące o usilnym dążeniu Związku Radzieckiego do rozbrojenia i utrwalenia pokoju na świecie.

Następnie przechodzimy do pawilonu Akademii Nauk ZSRR. Większość ekspozycji poświęcona jest zagadnieniom astronautyki. Wystawiono tu m. in. wszystkie modele sputników oraz rakietę kosmiczną, na której poszybował w kosmos pierwszy na świecie kosmonauta — Jurij Gagarin.

Nauka i technika rozwijają się w ZSRR w nieznanym dotychczas tempie. Na wystawie, na przykład Leningrad demonstruje koło 1.000 nowoczesnych maszyn i obrabiarek, przyrządów, oraz sprzęt automatyzujący pracę. Możemy oglądać makiety wielkich turbin i generatorów, całe drukarnie i maszyny włókiennicze, ultradźwiękowe i półprzewodnikowe aparaty medyczne, aparaturę telewizji kolorowej i spektrografy.

W pawilonie budowy maszyn czujemy się jak w olbrzymiej hali produkcyjnej. Szum i warkot znajdujących się na pełnym chodzie agregatów, miesza się z objaśnieniami oprowadzających wycieczki przewodników. Zatrzymujemy się przed olbrzymią automatyczną prasą, wytwarzającą przedmioty z mas plastycznych. Co pół minuty wyskakuje z niej nowy przedmiot. Całością skomplikowanych urządzeń kieruje jeden operator. Duże zainteresowanie wzbudza także olbrzymia frezarka. Każda faza procesu jej obróbki utrwalona zostaje na taśmie magnetofonowej, która spełnia rolę „kierownika" maszyny.

Niezwykle interesujący jest pawilon poświęcony najnowszym zdobyczom, w którym wystawiono szereg eksponatów powszechnego użytku z tworzyw syntetycznych. Podobnie jak i pawilon przemysłu lekkiego, w którym oglądać można modele ubrań, obuwia, oraz tkanin, najrozmaitszych wzorów i kolorów.

Duże wrażenie wywierają na zwiedzających wystawy etnograficzne i geograficzne kontrasty. Każdy pawilon odznacza się odmiennym stylem budowy i motywami zdobnictwa wnętrza. Nie potrzeba wielkiej wyobraźni i wiedzy o Związku Radzieckim, aby odgadnąć, do jakiej republiki należy dany pawilon. Szczególnie

(Dokończenie na str. 5)

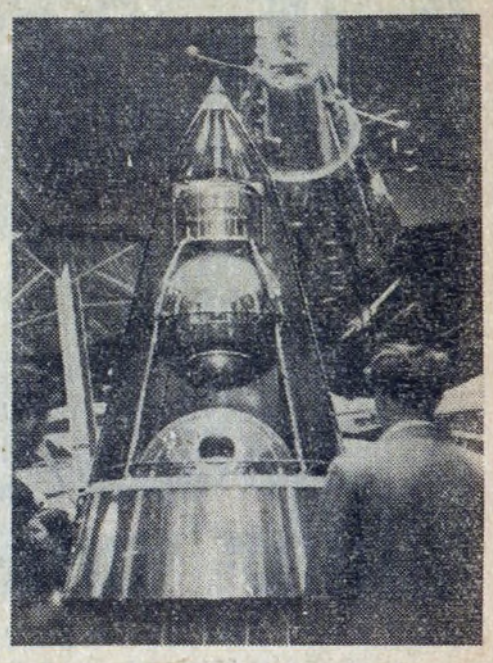

Duże zainteresowanie wzbudzają wśród zwiedzających modele sputników

Nasze dobre tradycje

Żywa, niecierpliwa i postępowa prasa

Przyznam się, że na wystawy chodzę rzadko. Na jakie? — jeżeli już o nich mowa. Malarskie, rzeźby, książki. Oczywiście nie tylko. Są ciekawe wystawy, dotyczące przemysłu, techniki, postępu w tych dziedzinach. Wystawy zaciekawiają — jeżeli ma się coś wspólnego z ich tematem. Mogą pobudzać intelektualnie. Wystawa może być odpoczynkiem kulturalnym, rozwinięciem wyobrażeń o sztuce, życiu — jeżeli dotyczy tzw. tematyki kulturalnej.

Nie negujmy wystaw — zachęcam tych, co nawet w sezonie „ogórkowym", letnim — szukają rozrywek, zapełnienia czasu, przeznaczonego na spacer, na odpoczynek.

Zachęcam z określonym zamierzeniem, przyznaję się. Oto wczoraj zdarzyło mi się trafić na ul. Topolową. Afisz przed Muzeum Lenina zapowiadał: „300 lat postępowej, rewolucyjnej prasy krakowskiej". Wstąpiłem — oczywiście.

Czy należy żałować „zmarnowanego czasu?" — jakby powiedział ktoś, kto nie poczuwa się do specjalności dziennikarskiej? — Nic błędniejszego. Nie trzeba być „fachowcem", żeby odwiedzić wystawę. Wystarczy zamiłowanie do tradycji naszego miasta, pielęgnowanie w sobie więzi kulturalnej i historycznej ze wszystkim, co było w nim żywe, postępowe — co nerwem swym (a wiadomo, że prasa zawsze taką była) stanowiło niegdyś pierwszy front w życiu mieszkańców, pierwszą linię ich zainteresowań, jednym słowem było dla nich najważniejsze — w dniach, które przeżywali.

Dla lustrującego przeszłość i przesuwającego się przed gablotami, wypełnionymi starymi drukami, egzemplarzami gazet do 300 lat wstecz, zdjęciami z przeszłości itd. — staje się jasne: my, po latach, ze szczególną uwagą koncentrujemy się na ocenie historycznej prawidłowości tendencji, które reprezentowała dana prasa czy dziennik. Dziś szczególnie jasno widzimy, co było w tej przeszłości słuszne — co wytrzymało próbę historii, i co nie. Jesteśmy w pewnym stopniu w pozycji mędrca, który poznał fakty, wie — do czego one doprowadziły. Dlatego też i drogę prasy, pism, pozycje autorskie ocenia właśnie z wierzchołka tych kardynalnych i potwierdzonych przez życie, doświadczenie społeczne i historię spraw.

Obecnie w Krakowie wydaje się ponad 100 gazet i periodyków. Jak długa do tego była droga od poczciwego, historycznego „Merkuriusza Polskiego" sprzed 300 lat... Czy zresztą chodzi tylko o długość czasokresu? — Kraków stał się kolebką prasy polskiej. I to jest chyba jedno ważne wydarzenie. Ale w tym samym Krakowie mamy lata 1846, kiedy to w okresie rewolucji wychodził „Dziennik Rządowy Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej" organ rewolucyjnego rządu polskiego. Z tymi czasami łączy się nam w pamięci imię rewolucyjnego publicysty Edwarda Dębowskiego.

Lata 1848 — Wiosny Ludów — to rozkwit prasy politycznej. Na wystawie oglądamy ówczesne pisma: „Dziennik Polityczny", „Jutrzenkę" i inne. Zapoznajemy się z prasą powstania styczniowego w 1863 r., z wydawnictwami — w kolejności — Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy — „Z pola walki", „Czerwonym Sztandarem" itd., z prasą lat 90-tych ub. wieku (na wystawie egzemplarze „Naprzodu" z 1892 r.). W 1900 r. wychodzi „Kolejarz", 1903 „Pocztowiec" a w 1909 — „Robotnik drzewny" i inne związkowe wydawnictwa.

Wreszcie nowy okres aż do I wojny światowej. Poprzez lata rewolucji 1905 roku, pobyt Lenina w Polsce (oryginalny druczek, wypełniony przez Lenina z datą wstąpienia do Związku Więźniów Politycznych), widzimy wydawane w Krakowie egzemplarze pism i gazet m. in. „Więźnia politycznego".

Nowy okres uwzględniając dzieje naszej krakowskiej postępowej i rewolucyjnej prasy, to początki ruchu komunistycznego, to „Orka" — pierwsze pismo komunistyczne, redagowane w naszym mieście przez dr Z. Wodeckiego, „Czerwony Sztandar" itd. Wreszcie mamy pisma z czasu przewrotu majowego w 1926 r., numery gazet — np. „Nowiny Krajowe" wydane z wzmiankami: „Nakład drugi — po konfiskacie". W końcu — ostatni już okres w periodyzacji — czasy narastania faszyzacji kraju. Wychodzi wówczas „Głos Robotnika" i „Na stanowisku" — lata 1927, postępowa i rewolucyjna prasa młodzieżowa: „Jutro", „Głos życia", „Pionier", żywe gazety o charakterze artystyczno-literackim, inspirowane przez działaczy KPP („Gazeta Literacka" rozpoczyna czołówkowy artykuł pt. „Oskarżam" — pióra Adama Polewki od słów: „Sędziowie!").

Wystawa kończy się przeglądem pism ruchu oporu z czasów II wojny światowej i pierwszymi numerami gazet w wyzwolonym Krakowie.

Niewątpliwie jest to wystawa bardzo sumiennie i wnikliwie przygotowana. Bogaty „asortyment" dokumentów, tytułów itd. stanowi rzetelny przegląd tego, co kryje się potocznie pod pojęciem PRASA, a co było niegdyś żywym dokumentem i walczącą kroniką dni. — ba, lat i okresów narodowego życia. A że dotyczy ona naszego krakowskiego środowiska i rejonu — pozwala nam wiele spraw przemyśleć, powtórnie — i jakby w nowym świetle odkryć w sobie.

Wystawa wywiera duże wrażenie. To pewne. I zachęcające niewątpliwie dla tych, co zdecydują się ją oglądnąć.

r. wol.

Załoga P-62
przoduje w niedzielnej turystyce

Jak na wycieczkę w pogodną niedzielę — to tylko z Walcownią Blach na Zimno Doskonale zgrany, rozmiłowany w turystyce zespół pracowników P-62 nie pomija żadnej z nadarzającej się okazji „wyrwania" autobusu i zorganizowania wyjazdu w Tatry, Pieniny, czy też do niedalekiego Zarabia.

Pod protektoratem takich opiekunów turystycznej braci jak przewodniczący Rady Oddziałowej tow. Franciszek Kasprzycki, członek Plenum R. O. tow. Jan Ruszkowski, etatowy organizator i kierownik wycieczek kol. Władysław Frączek i przewodnik po górskich szlakach inż. Janusz Kawecki — pracownicy P-62 w tegorocznym sezonie turystycznym, w czasie półtora i jednodniowych wycieczek zwiedzili Rożnów, Zarabie, Morskie Oko, Dolinę Roztoki Pięć Stawów Polskich i kilka innych atrakcyjnych miejsc naszego województwa.

Atmosfera tych wycieczek była prawdziwie turystyczna wolna od — częstego przy takich imprezach — podbudowywania wrażeń alkoholem. Dla każdego coś miłego — oto hasło przewodnie organizatorów sobotnio-niedzielnych wypadów za miasto.

M. S.

Bridż na tarasie schroniska w Dolinie Pięciu Stawów

Piotr Bojko — instruktor Wydziału Ekonomicznego KW PZPR

Uwagi o Samorządzie Robotniczym Huty im. Lenina

W tak istotnych zagadnieniach jak problem prawidłowej pracy samorządu robotniczego w zakładzie pracy wiele już napisano w przeszłości. Nie łatwo jest napisać artykuł o samorządzie robotniczym w Hucie im. Lenina, a jednak wymaga tego potrzeba, aby omówić choć niektóre zagadnienią związane z pracą organów samorządu w hucie.

Nie tak dawno, bo pod koniec czerwca i z początkiem lipca br. pracą samorządu w Hucie zajmowała się komisja KW, którą powołał Wydział Ekonomiczny. Komisja z pewnością nie ma całokształtu rozeznania w sytuacji prac samorządu, gdyż w swej pracy oparła się tylko na czterech jednostkach gospodarczych huty, a jednak zabrała dość obszerny materiał. Między innymi analizowano czy działalność organów samorzadu całkowicie rozwiązuje problem dla którego zostały one powołane. I tu potwierdzono, że poprzez samorząd robotniczy są zagwarantowane prawa załogi do kontroli działalności administracji, do współrządzenia gospodarką kombinatu, do wysuwania przez załogę słusznych postulatów i wniosków, zmierzających do poprawy warunków pracy, organizacji pracy itp.

Załoga huty korzysta z tych praw w dość szerokim zakresie. Ale postulatów i wniosków ze strony załogi jest wiele, a bezpośrednią odpowiedzialność za wykonanie wniosków i uchwał samorządu ponosi administracja (wydziału, zakładu pionu, lub kombinatu). W praktyce administracja może tylko organizować wykonawstwo uchwał, ale w zasadzie nie wykonuje ich bezpośrednio, a czyni to załoga kombinatu.

Dla sprawnej i szybkiej realizacji istotnych postulatów załoga podejmuje zobowiązania, oraz organizuje różne formy współzawodnictwa, a tym samym przysparza naszemu krajowi setki tysięcy złotych oszczędności, pomnaża produkcję, obniża koszty itp. Jest to wszystko osiągalne dzięki temu, że w poszczególnych ogniwach samorządu robotniczego bierze czynny udział szeroki aktyw, tak partyjny jak i bezpartyjny. Aktywny udział załogi przejawia się m. in. w pracach rad zakładowych i rad robotniczych, w komisjach strukturalnych oraz w komisjach problemowych.

Ostatnio podczas przeprowadzanych Konferencji Partyjno-Ekonomicznych oraz ich przygotowania zaobserwowano wzmożoną działalność aktywu i prawie całej załogi. Wyrazem tego jest fakt, że na każdym wydziale, zakładzie i pionie KPE przebiegały pod znakiem gospodarskiej krytyki wszystkich ujemnych zjawisk, które hamują prawidłową działalność huty. Na poszczególnych KPE wysunięto wiele wniosków zmierzających do poprawy organizacji pracy, warunków BHP i socjalno-bytowych oraz kulturalnych załogi.

Obecnie nasuwa się istotny wniosek dla pracy samorządu robotniczego w hucie. Słusznym wydaje się, aby już obecnie przystąpiono do szczegółowego rozpracowania poszczególnych wniosków i postulatów wysuniętych przez załogę w okresie przygotowawczym, oraz w czasie trwania KPE i rozpracowania planu działania dla poszczególnych rad robotniczych i rad zakładowych jak i administracji. Załoga nie może pozostać bez odpowiedzi na swe postulaty i wnioski, oraz winna być na bieżąco informowana o postępach realizacji wniosków załogi.

Inicjatywa i aktywność załogi nie może osłabnąć i w przyszłości ale pod jednym warunkiem, — jeśli załoga będzie przekonana, że jej wnioski i postulaty są brane pod uwagę i w takiej czy innej formie na bieżąco załatwiane. Przeprowadzone rozmowy przez komisję z wieloma robotnikami i kadrą inżynieryjno-techniczną, wykazały, że materiały z prac samorządów robotniczych, docierają do załogi, ale nie zawsze na czasie i często nie w całości. Robotnik najczęściej między innymi dowiaduje się o pracach samorządu na naradach wytwórczych, na których członkowie samorządu informują załogę o realizacji postulatów załogi i o zamierzeniach na najbliższy okres.

Jak wynika z powyższego, zaobserwowano, że nie zawsze instytucja narad wytwórczych jest doceniana przez czynniki kompetentne. Nie we wszystkich wydziałach jest prowadzona ewidencja wniosków załogi, np. w Walcowni Blach Zimnych brak jest ewidencji wniosków i podstawowych protokołów z prac rad robotniczych, nie najlepiej z ewidencją jest w Wydziale Wielkich Pieców.

Jeśli rady zakładowe prowadzą dość starannie swoją dokumentację, to rady robotnicze na tym odcinku mają wiele do zrobienia. Koniecznym wydaje się, aby w tej sytuacji rady zakładowe w jednostkach gospodarczych huty więcej służyły swym doświadczeniem na tym odcinku i pomocą w pracach rad robotniczych. Jeśli porównamy dwa okresy w pracy samorządu robotniczego w hucie, to jest okres drugiego półrocza 1960 r. z okresem pierwszego półrocza 1961 r. to zasługuje na podkreślenie zasadniczy fakt, że obserwuje się znaczną poprawę prawie pod każdym względem. Plany pracy i ujmowana problematyka jest odbiciem problemów nurtujących załogę, dyskusja jest bardziej rzeczowa, a wysuwane wnioski bardziej konkretne.

Na podkreślenie zasługuje to, że Komitet Fabryczny Partii jak i komitety zakładowe, a często organizacje oddziałowe wiele uwag poświęciły pracy samorządu. Prawie na wszystkich szczeblach pracy organizacji w hucie analizowano i omawiano zagadnienia związane z pracą KSR, RR, RZ. Na bazie ocen i analiz instancje partyjne huty wysunęły wiele istotnych wniosków zmierzających do poprawy pracy samorządu robotniczego oraz do pogłębienia i zacieśnienia więzi z załogą.

Aktyw Huty im. Lenina jak i cała załoga zasłużenie szczyci się ze swych osiągnięć.

Kronika Kombinatu

✱ GRUNT — DECYZJA

Trudnym problemem do rozwiązania staje się już obecnie zakwaterowanie nowo przyjmowanych robotników na budowę Kombinatu. W tej chwili Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina ma do dyspozycji 4470 kwater. Niedobór w roku przyszłym wyniesie już ponad 1930 kwater, a do roku 1964 zajdzie potrzeba dodatkowego przydziału do 600 kwater rocznie. Najbardziej krytyczna sytuacja nastąpi w roku 1966, kiedy to trzeba będzie zlikwidować hotel robotniczy w Pleszowie, ze względu na budowę na tym terenie nowych obiektów produkcyjnych huty.

Przy wzrastających potrzebach zatrudnienia i konieczności zwiększenia załogi w innych przedsiębiorstwach, nie można więc oczekiwać obojętnie aż do momentu likwidacji największego osiedla hotelowego. Już teraz należy postarać się o zatwierdzenie lokalizacji nowego osiedla na 2.200 pracowników, opracować projekty budynku i zabezpieczyć fundusze i środki materiałowe, potrzebne do realizacji tych inwestycji.

✱ WARTO O TYM WIEDZIEĆ

Najwyższy wskaźnik produkcji stali, jaki osiągnęła Polska przed wojną, nie przekroczył 1.450 tys. ton rocznie. Znacznie więcej wyprodukuje w tym roku nasza huta. W 1965 roku produkcja stali osiągnie u nas w kraju 9 mln ton. W 1937 roku produkowaliśmy w przeliczeniu na jednego mieszkańca, 43 kg stali surowej. Już obecnie osiągnęliśmy blisko 5-krotnie więcej. W 1965 r. produkcja stali surowej na jednego mieszkańca wzrośnie do 275 kg, a więc będzie znacznie wyższa od średniej światowej, która wynosi 105 kg.

Zbierając złom
oszczędzamy
stal, żelazo i metale kolorowe

Racjonalna gospodarka złomem, którego w każdej hucie nie brakuje, posiada bardzo duże znaczenie i dla naszego zakładu. Wystarczy stwierdzić — o czym u nas w hucie nie każdy wie, że złom stalowy stanowi ok. 30 proc. całości wsadu Stalowni, a ilość zbieranego i wykorzystywanego złomu stalowego, żeliwnego oraz metali nieżelaznych sięga w skali rocznej setek tysięcy ton.

Jak wykonane zostały zadania HiL w zakresie zbiórki złomu w I półroczu i które wydziały przykładają do tej sprawy należytą uwagę?

W zasadzie plany półrocza są pomyślnie wykonane, jedynie pewien niedobór powstał w asortymencie złomu żeliwnego. I tak złomu stalowego zebraliśmy ok. 2 tys. ton więcej niż przewidywały zadania (115 proc. planu), złomu metali kolorowych też o 2 tys. ton więcej ,101,5 proc.), natomiast niedobór w planie zbiórki złomu metali kolorowych ok. 2,5 tys. ton (wykonanie planu 99,2 proc.). **Z cyfr powyższych wynika, że bardzo ważnym zadaniem pracowników dozoru technicznego huty i całej załogi jest na II półrocze br. dopilnowanie pełnej realizacji planowych zadań, zwłaszcza w asortymencie złomu żeliwnego i metali kolorowych.** Zadania roczne huty nie są małe: mamy zebrać ogółem 65 tys. ton złomu stalowego, 59 tys. ton złomu żeliwnego i 287 ton metali nieżelaznych.

Warto podkreślić, że szczególnie odpowiedzialna jest gospodarka deficytowymi, tak bardzo potrzebnymi dla przemysłu metalami kolorowymi. Resort hutnictwa przykłada bardzo dużą wagę do tego zagadnienia. Spośród wydziałów naszej huty, mających dobre wyniki w dziedzinie racjonalnej gospodarki metalami kolorowymi i w zbiórce złomu tych metali, wymienić trzeba Wydział Trakcji i Remontu Taboru Kolejowego, Wydział Remontów Elektrycznych i Wydział Odlewnie. Do najgorzej pracujących natomiast pod tym względem wydziałów trzeba zaliczyć Wydział Remontu Maszyn i Urządzeń oraz Wydział Mechaniczno-Konstrukcyjny.

Jeszcze na jedną sprawę należałoby zwrócić uwagę: **najczęstsze wypadki zdeklasowania metali kolorowych przez odbiorcę dotyczą dostaw złomu pochodzących** z Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego, z Wydziału Remontu Maszyn i Urządzeń, z Zakładu Koksochemicznego, ZMO i Zakładu Wapienniczego w Czatkowicach. **Świadczy to o tym, że kierownictwa oraz dozór techniczny, traktują sprawy zbiórki złomu — mimo oczywistej ważności zagadnienia — ciągle zbyt marginesowo.**

(jd)

Mieszkania
dla pracowników huty

Załoga naszej huty otrzymała ostatnio pierwszy w bieżącym roku przydział mieszkań w liczbie ponad 230. Znajdują się one w blokach nr 4, 10, 11, 12, 25, 26, 27 i 34 na Wzgórzach Krzesławickich. Zaznaczyć jednak należy, że nie wszystkie rozdzielone ostatnio mieszkania pochodzą z najnowszego budownictwa, część przydziałów obejmuje mieszkania ze starego budownictwa i uzyskane drogą wymiany. Jeszcze jedna uwaga: bloki, w których rozdzielane są obecnie mieszkania na Osiedlu na Wzgórzach Krzesławickich nie są jeszcze całkowicie wykończone. Przydział mieszkań będzie mógł więc nastąpić dopiero po formalnym odebraniu tych bloków przez DRN, przypuszczalnie za parę tygodni.

Wszyscy zainteresowani pracownicy huty zostaną oddzielnie powiadomieni przez Dział Socjalny huty o szczegółach dokonanych przydziałów mieszkań.

A oto decyzje Głównej Komisji Mieszkaniowej HiL, podjęte na podstawie wniosków komisji wydziałowych:

PION GŁÓWNEGO ENERGETYKA

Mieszkania otrzymali: **Sobaniak Maria, Spyrka Franciszek, Polak Julian** (z wymiany), **Wojtala Otton, Ryzak Józef** (z wymiany), **Oruzgała Jan, Banaś Jan, Mirocha Jerzy, Kuźniar Edward, Buława Elżbieta** (garsoniera z wymiany), **Topolski Józef, Zapała Zygmunt** (z wymiany), **Rzeźnik Józef, Oleksy Józef** (z wymiany), **Dudziński Mirosław, Laska Władysław, Powęzka Tadeusz, Lech Tadeusz, Mikulski Józef, Bigaj Władysław** (z wymiany), **Pękala Marian, Demski Zbigniew, Kopytko Konrad, Wolko Bolesław, Krochmal Jan, Maluch Czesław, Pawlik Franciszek, Istrali Jan, Niewiarowski Stanisław** (z wymiany), **Gibczyński Jerzy, Proszowski Józef** (z wymiany), **Kętniak Eugeniusz, Broda Jerzy, Bryja, Łach Zbigniew, Mazur Wojciech.**

PION GŁÓWNEGO MECHANIKA

Mieszkania otrzymali: **Myśliński Władysław, Poniedziałek Czesław** (z wymiany), **Kustosz Józef, Machaczka Wojciech, Oudek Stanisław** (z wymiany), **Gruca Stefan, Banach Władysław, Jurys Józef, Bańdur Józef** (z wymiany), **oRgiński Józef, Małysek Władysław, Zając Władysław, Krupa Bolesław, Jedynak Józef, Jasiński Stefan, Kania Józef, Poletko Bolesaw, Leszczyński Marian** (z wymiany), **Waldon Józef, Miranowicz Jan, Pyrczak Tadeusz, Jędralski Wiesław** (z wymiany), **Kawa Tadeusz, Moskal Franciszek** (z wymiany), **Zuski Fryderyk, Szczypka Stanisław, Jaworski Wojciech, Kucharczyk Franciszek, Ziomek Jan, Kura Bolesław** (garsoniera z wymiany), **Stępień Stefan, Barnaś Józef, Dąbrowski Józef** (garsoniera z wymiany), **Prokop Zdzisław, Sternalski Zdzisław, Jędrzejewski Stanisław, Pilch Henryk, Piechówka Piotr** (garsoniera z wymiany), **Hałoń Bolesław, Eliasz Jan, Boduch Józef, Rojek Emanuel** (garsoniera z wymiany), **Woźniak Antoni, Kowal Józef, Bożek Kazimierz** (garsoniera z wymiany), **Biros Józef, Łoniewska Helena** (garsoniera z wymiany), **Szczepanik Józef, Socha Zenon** (garsoniera z wymiany), **Szlachcikowski Józef, Błaszczyk Jan, Gałka Stanisław, Jewulski Tadeusz, Wróbel Zbigniew, Sudoł Jan** (z wymiany), **Kubaszczyk Jan, Kotyba Jan, Gumula Józef** (z wymianp), **Orłowski Kazimierz** (garsoniera z wymiany), **Fok Zbigniew, Wiewióra Stanisław, Cebula Jan** (garsoniera z wymianą), **Grządziela Feliks, Jamróz Adam, Woliwiak Zygmunt, Adamski Stanisław, Trzcina Tadeusz, Juszczyk Józef, Kowalczyk Stanisław.**

INNE WYDZIAŁY

Mieszkania otrzymali: **Zieliński Jan, Sikora Jan, Zych Józefa.**

Na koniec chcielibyśmy przypomnieć, że w związku z postanowieniami Rady Narodowej miasta Krakowa w sprawie nowych normatywów powierzchni mieszkaniowej, przysługuje na osobę 4—7 m kwadr. powierzchni mieszkalnej z nowego budownictwo, przy czym ogólny metraż nie może przekraczać 10 m kw. powierzchni użytkowej na osobę.

Za tydzień dalszy ciąg list mieszkaniowych.

Czas jest drogi

Czas to pieniądz — mówi stare przysłowie. Tego samego zdania są mistrzowie z wydziału Transportu Kolejowego, którzy prawie godzinę dziennie tracą na wypisywanie w kartach kontrolnych rozpoczęcia i zakończenia pracy podległych im robotników. Widocznie zapomniano, że czynność tę mogą wykonywać o wiele szybciej zegary kontrolne.

ST NAM DOBRZE

DAKCJI „GŁOSU NOWEJ HUTY"

Barbara Bober, kolonistka grupy IX. Na ze- stałam wybrana zastępcą przewodniczącej. Po- my wraz z Radą Kolonii napisać list do Re- rty „Głos Nowej Huty" i przekazać w nich z podróży i przygody kolonijne.
czeniu przesyłam zebrane listy kolonistek błędami) oraz zasyłam pozdrowienia dla Czytel- Głosu Nowej Huty" i zapraszamy redaktorów asze ognisko.

BARBARA BOBER
Człopa

list otrzymała nasza Redakcja, z nim wiele innych korespondencji od przebywających letniej huty w pisały do nas: Ur- cik, Jolanta Tu- Teresa Spałek, Te- ikowska, Krysia Genowefa Olszowa, Goraj, Halina Mu- Zięcik, Teresa Teresa Radwań- Prokop, Ewa Elżbieta Nawara, bek, Hanka Wa- B. Zając, Marysia łgosia Sarna, Hali- Krysia Łuszczek, Rzucidło, Basia Ko- Szymańska, Kry- dziewska, Maria Gli- Mucha. Nie mo- wymienić na- listów, które podpi- tylko inicjałami, lecz spondencje były także ne.

my sobie stół w je- sali budynku kolonij- Człopie, i pochylone ciemne i jasne głów- żmy sobie trzy- dziewczynek piszących listy powoli i z namy- szczerze i serdecz- nie odbyło się to i- Może dzieci pisały do na świeżym po- wspólnie zastana- jak ująć w słowa którymi chciały się podzielić?

ym liście czytamy, że było w Człopie do- opiekunowie kolo- szczególnie ob. Julia Mi- bardzo lubiani przez Dalej następują nad urokami miej- w której Huta im. zorganizowała kolonię okolic. Jezior i lasów, zbierało się poziom- ówki. Poza tym do- się, że były wy- ieczki rowerowe, ogni- występy artystyczne, do trzeba było dobrze się wać. Jednym słowem zapełniony tak, że się kiedy tęsknić do nudzić. Przeciwnie, aż za szybko i ka- nieubłaganie wska- zbliżanie się terminu do Nowej Huty. było miłe, naj- na kolonii w Człopie? w jeziorze wspólne śpiewanie piosenek i biwaki. Można sobie wyobrazić ile to było radości na takiej wyprawie i... kwiatów, skoro Basia Zając wyrysowała w liście do nas piękny kwiatek.

Ogólnie biorąc, wszystkie korespondencje pełne były zachwytów. W kilku jednak dziewczynki żaliły się trochę na trudy podróży pociągiem do Człopy. Rzeczywiście na przyszły raz trzeba pomyśleć o uniknięciu tłoku w wagonach kolejowych i dowiezieniu dzieci bez zmęczenia. Wszystkim nadawczyniom listów z Człopy serdecznie dziękujemy za pamięć.

Lecz nie tylko my dostaliśmy miłą korespondencję stamtąd. Dzieci napisały również mnóstwo listów do Rady Zakładowej Huty im. Lenina. Oprócz serdecznych słów wiele w nich rysunków i podziękowania za zorganizowanie kolonii. Warto zwrócić uwagę na powtarzającą się kilkakrotnie prośbę o zakupienie większej ilości piłek i skakanek; napewno Rada spełni to życzenie.

Po przeczytaniu wszystkich, tj. kilkudziesięciu listów skierowanych do naszej Redakcji i do Rady Zakładowej pozostanie w pamięci przede wszystkim zdanie najczęściej powtarzane przez dzieci: „J e s t n a m t u d o b r z e". O to przecież chodziło wszystkim tym, którzy starali się jak najlepeij przygotować wypoczynek wakacyjny dla dzieci naszych hutników. (ik)

Czas upływał nam bardzo przyjemnie na kolonii w Porąbce...

Tak było w Porąbce

Zawarło się tu nowe przyjaźnie i nie zapomni się napewno nowych koleżanek również po powrocie do domu...

Niestety po najmilej spędzonym dniu trzeba iść spać. Wprawdzie szkoda każdej chwili, ale cóż zrobić.
FOT. J. BROŻEK

NIE NISZCZYĆ ZIELENI!

O niedostatecznej jeszcze ilości zieleni, a szczególnie drzew i krzewów w Nowej Hucie nie trzeba pisać, wie o tym każdy jej mieszkaniec. Dlatego dziwnym wydaje się fakt, że zezwala się na wycinanie na terenie oddzielającym kombinat od Nowej Huty starych drzew, dodających wiele swoistego uroku naszemu miastu.

Opisanie naszego podwórka

Podwórko budzi się przed godziną szóstą — najpierw słychać warkot motocykli, to tatusiowie wyjeżdżają do pracy. Mamy jeszcze śpią, bo większość mam nie pracuje, muszą się opiekować nami, dziećmi. Po odjeździe tatusiów na podwórku jest cicho do godziny siódmej. Prawie codziennie o tej porze przyjeżdża wóz MPO i robi strasznie dużo hałasu. Jest to ogromny samochód pomalowany na popielaty kolor, który zjada śmiecie. Ma w środku taki młyn, miele na kawałeczki wszystkie odpadki, stare szmaty, papiery, resztki jedzenia i spala w specjalnym piecu. Piec jest też w środku samochodu. Kiedy duże, popielate auto wyjedzie z podwórka mamusie wychodzą na zakupy — najpierw do mleczarni, a później do innych sklepów, żeby kupić coś na obiad. My dzieci zostajemy w domu, albo jak jest ładna pogoda pomagamy robić zakupy. Częściej jednak pilnujemy najmłodszych braciszków i siostrzyczki, żeby nie płakały w czasie nieobecności mamy. Później mamy wracają, a my wychodzimy na podwórko.

Nasze podwórko nię jest najpiękniejsze, bo najczęściej suszy się na nim bielizna. Domy nie mają strychów, dlatego mamy wieszają pościel na dworze. Do niedawna nie mieliśmy także piaskownicy, ale teraz już jest, tylko przydałoby się częściej zmieniać w niej piasek. Przydałoby się także naprawić dziury w chodniku, bo niejedno z nas, przez te dziury rozbiło sobie kolana. Jedna dziewczynka złamała nawet rękę. I jak już mówimy o niedobrych rzeczach na podwórku, to musimy przypomnieć o śmietnikach. Kubły stoją na otwartym powietrzu i wiatr wywiewa z nich śmiecie, a poza tym, niektóre dzieci grzebią czasami w tych kubłach. Pani dozorczyni ma później masę roboty z uprzątnięciem i pozamiataniem podwórka. Już więcej nic nie będziemy mówiły o niedobrych rzeczach. Teraz opowiemy o naszych zabawach i podwórkowym życiu.

Bawią się tutaj różne dzieci — takie, które mają po dwa latka i ledwie nauczyły się chodzić, bawią się starsze, od lat trzech do dwunastu. Czasami nawet jeszcze starsze, prawie dorosłe, które potrafią jeździć na dużych rowerach. Czasami jeżdżą za szybko. Jest jeden chłopak, ma pewnie z piętnaście lat, który przewrócił kiedyś małe dziecko, a później wsiadł na rower i uciekł. To bardzo nieładnie, bo mógł przynajmniej podnieść dziecko i odprowadzić do mamy, żeby nie płakało. Inna sprawa, że dzieci nie powinny bawić się na jezdni, bo po ulicze, która biegnie wzdłuż podwórka jeżdżą także auta. Najwięcej dzieci jest zawsze w piaskownicy. Robią tutaj babki z piasku. Każde prawie dziecko bierze z domu łyżkę i tą łyżką kopie piasek. Później gubi łyżkę i mama musi dawać nową. Nie wszystkie dzieci w piaskownicy są grzeczne, obsypują czasami inne piaskiem. Jednemu chłopczykowi nasypano kiedyś piasku do oka i mamusia musiała iść z nim do pana doktora. Bawimy się nie tylko w piaskownicy. Lubimy także biegać po trawie i budować namioty z koców. Namioty są najlepsze wtedy, kiedy na dworze jest bardzo gorąco i świeci słońce — pod namiotem jest cień. Starsze dzieci chętnie bawią się piłką i udają grę w siatkówkę, odbijając piłkę przez sznury od bielizny. Gdyby na podwórkach były boiska do siatkówki, to na pewno powstałyby jakieś drużyny sportowe starszych dzieci, ale boisk nie ma. Dużo dzieci ma rowerki, przeważnie na dwóch kółkach. Rowerki trzykołowe i hulajnogi nie spotykane są na naszym podwórku. Na rowerkach jeżdżą chłopcy i dziewczynki, czasami odbywają się zawody „żużlowe".

Są na naszym podwórku różne dzieci — grzeczne i niegrzeczne. Dzieci grzeczne nie odbierają innym zabawek, nie zaczepiają innych i nie mówią brzydkich słów. Niegrzeczne biją inne dzieci. Wtedy podnosi się na podwórku krzyk: „Mamo, mamo on się bije". nie zawsze to jest prawdą, bo dzieci lubią skarżyć, czasami bez powodu.. Mamy nie powinny się przejmować każdą skargą dziecka, tylko spokojnie zapytać inne dzieci jak tam było naprawdę. Bo na podwórku wszystko wiadomo. Dzieci zawsze wiedzą, kto komu zabrał zabawkę, kto był niegrzeczny i kto kogoś popchnął. Dzieci wiedzą o wiele więcej niż się wydaje dorosłym, którzy uważają dzieci za głuptasów. Czasami jakieś dziecko się zgubi. Wyjdzie gdzieś za bloki, bez pozwolenia mamy i zacznie się tam bawić. Wtedy inne dzieci zawsze powiedzą mamie tego dziecka, gdzie poszedł uciekinier. Mama biegnie do dziecka i daje mu w skórę. Czasami niesłusznie, bo sama dziecka nie pilnowała i ona jest winna.

Jak ktoś nie wierzy, że dzieci na naszym podwórku wiedzą o wszystkim, to niech zapyta gdzie mieszka kotka bez ogona. Dzieci pokażą, w której piwnicy. Dzieci powiedzą także, że kotka ma malutkie kocięta i jedno z tych kociąt bawiło się z Biorką. Biorka to pies Lidki, który został nazwany przez weterynarza dogiem tybetańskim. Dzieci wiedzą wszystko — każde dziecko powie, że Piotruś przeciął sobie palec szkłem i zakładano mu klamerki na ten palec. Dzieci wiedzą, że Andrzej, brat Ani ma od niedawna pieska, który nazywa się Aza i przyjaźni się z innym psem o imieniu Bren. I znowuż oba te pieski bardzo lubią się bawić z malutkim Misiem — piesek nazywa się Miś — o krótkich łapkach i uśmiechniętej mordce.

Ile jest dzieci na naszym podwórku? Tego chyba nikt nie wie. Jest ich bardzo dużo — może sto, może dwieście, może jeszcze więcej. Jest ich tak dużo, że aż dziwne, jak mamy mogą odszukać wśród takiej masy swoje dzieci. I dziwne, że wszystkie te dzieci znają się po imieniu i każde z nich wie, gdzie mieszka każde z dzieci. Dorośli znają się o wiele mniej, ale trudno, dorośli nie spotykają się codziennie w piaskownicy. Dorośli wolą kawiarnię, restaura-

(Dokończenie na str. 7)

ystawie osiągnięć Kraju Rad

(Dokończenie ze str. 3)

są pawilony: Uzbe- i Kazachstanu.

jednak zaintereso- dzają samoloty i okręcenny samolot odrzuto- i turbośmigłowy samo- IŁ-18, nie mówiąc Cinoramie, w którym wyświetla się fil- owego Festiwalu Mło- Studentów w Wiedniu. też pominąć 30 pawi- w których pokazano co służy ulepszeniu i produkcji rolnej. 600 aktorów, maszyn rolni- nego sprzętu rolniczego najlepiej o poziomie ra- techniki.

jest w przeciągu je- obejrzeć całą Wysta- Gospodarki Narodo- Rad. Za mało byłoby To, co zdołaliśmy je- dało nam pełny o- osiągnięć naro- dąży, aby pokojowe nictwo naukowe, tech- dnictwo w dzie- jenia materialnych potrzeb ludzkości atmosferę „zimnej" woj-

Tekst i zdjęcia
B. DZIEKAN

nasz felieton

ZADOMOWIENI

Wiadomo, że mianem własnego miasta określa się to, z którym wiążemy się na stałe. Od czego zaczęło się zadomowienie w Nowej Hucie? Naturalnie od uzyskania dobrej pracy, lepszej niż w starym Krakowie, niż w podkarpackim miasteczku, niż wszędzie gdzie indziej. To wszyscy wiemy i zgodnie uważamy za najprostszą przyczynę powstania nowego środowiska miejskiego. Więc huta i wszystkie związane z nią potrzeby zamieniające się z jej rozrostem w nowe miejsca pracy. A dalej: jaka przyczyna zatrzymała tysiące ludzi, którzy chcieli tylko spróbować „pobyć w Nowej Hucie" i wrócić do siebie?

Wejdźmy teraz w dziedzinę spraw odmiennych od wyrozumowanego „ile zarobię". W sferę marzeń snutych — o paradoksie — przy oknie przesłoniętym żółtą firanką w pokoju hotelowym o kilku łóżkach, z gitarą zawieszoną w kącie. Ożenić się, dostać własne mieszkanie, pozostać już w innych warunkach na zawsze. Zwykle los przynosił spotkanie z jakąś ładną dziewczyną, zwykle decyzja obu stron była jednakowa, bo marzenia obojga — po skonfrontowaniu — okazywały się identyczne. Wynik: mozolnie napisane podanie o przydział mieszkania, ślub, długie nieraz chodzenie do „kwaterunku" i wreszcie przeprowadzka z dwu różnych hoteli — pod wspólny dach.

Mniej romantyzmu miały w sobie przenosiny całych rodzin, których ojcowie zatrudnieni w kombinacie przeszli krótszy lub dłuższy „staż" hotelowy. W tych wypadkach przeważały pobudki materialne, nadzieja na poprawę warunków egzystencji, przede wszystkim mieszkaniowych, możliwość kształcenia dzieci, osiągnięcia wyższej pozycji społecznej. Realizm, ale zdrowy, nie ten kupiecki, nastawiony wyłącznie na materialne zyski. Przy całym realistycznym założeniu, korzyść była obustronna: zyskiwały rodziny przybyłe do nowego miasta, i zyskiwało też ono samo nowych, wartościowych obywateli, zyskiwało swoją młodzież, która już w nim pozostanie. Lecz nawet w tej wymianie kryje się więcej romantyzmu, niżby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Zapytacie może po co te rozważania w dwunastym roku istnienia Nowej Huty? Są one bardzo istotne, jeśli chcemy odpowiedzieć na pytanie czy mieszkańcy naszej dzielnicy stanowią już ukształtowane całkowicie społeczeństwo, czy czują swoją przynależność do Nowej Huty, słowem czy są jej obywatelami w pełnym tego słowa znaczeniu. Asumptem do napisania tego felietonu stała się sprawa napozór drobna, lecz naprawdę znamienna. Mianowicie zakładanie przez mieszkańców Nowej Huty małych ogródków kwiatowych przy blokach mieszkalnych, co zwłaszcza można oglądać na osiedlach kompleksu A. Skromne, ale starannie utrzymane rabaty z różnokolorowymi kwiatami, nawet krzewy ozdobne. Jest w tej dbałości o urodę własnego miasta coś więcej niż chęć lepszego urządzenia sobie życia. Kryje się w niej połączenie wspomnienia jakiegoś innego ogródka z przeszłości, z wolą przeszczepienia, przeniesienia do Nowej Huty tego, co uważa się za fragment dawnego życia, dawnego zadomowienia i to może fragment najlepszy. Te symboliczne przenosimy starej tradycji są także jednym z przejawów zadomowienia się w nowym miejscu, dowodem związania z nowym miastem nie tylko w sposób formalny, lecz także uczuciowy.

Społeczeństwo Nowej Huty nie jest jeszcze napewno ukształtowane ostatecznie i nie będzie dopóki trwa rozbudowa, a co za tym idzie, przypływ nowych ludzi. Jednak istnieje już jego trzon, który tworzą mieszkańcy już zadomowieni, a więc przede wszystkim wykazujący aktywną postawę w życiu społecznym, w pracy społecznej, lub tylko własnym życiem zrośnięci z Nową Hutą, lecz już zasymilowani i świadomie wiążący swoje plany z nią na przyszłość. A grupa to olbrzymia — większość mieszkańców nowohuckej dzielnicy.

Obserwowanie procesu kształtowania się nowoczesnej miejskiej społeczności i doszukiwanie się prawideł naukowych należy przede wszystkim do socjologów. Ale z drugiej strony zagadnienie to nie może być obojętne wielkiej hucie, przy której i dla której to nowe środowisko powstało, bo czerpie ona z niego siły dla siebie. Ne może być obojętne także i dlatego, że ona właśnie wpływa w zasadniczy sposób na rozwój i wzrost społeczności nowohuckiej, więcej, nadaje jej specyficzny charakter.

I. KOZ.

Kalejdoskop filmowy:

✶ Kręcimy nowe filmy
✶ Nowości z zagranicy

Kanikuła. Kino nie cieszy się takim wzięciem, jak w chłodne wieczory innych pór roku. Wierni kinomani nie opuszczają jednak żadnej ciekawszej pozycji, ukazującej się na ekranach. Nie sądzę też, aby zmalało zainteresowanie wielu naszych Czytelników sprawami związanymi z filmem.

A mimo upałów dzieje się zarówno w polskiej jak i zagranicznej kinematografii wiele rzeczy godnych uwagi. W naszych ze-

Scena z filmu „Wiatr ucichł przed świtem".

społach filmowych powstaje szereg nowych obrazów. „Droga" realizuje komedię satyryczną „Jadą goście, jadą" o perypetiach rodaków z zagranicy, odwiedzających kraj, a w zespole „Kamera" Andrzej Munk przystępuje do pracy nad współczesnym filmem psychologicznym pt. „Pasażerka". Na tapecie są ponadto „Kosiarze" — o konfliktach powstałych wśród kosiarzy trzciny wodnej, społeczno-obyczajowy „Wyrok" z Wieńczysławem Glińskim i Lidią Korsakówną, film z życia grotołazów „Przemiany" z Ewą Krzyżewską i Adamem Hanuszkiewiczem. I to jeszcze nie wszystko. Reżyser J. Zarzycki kręci „Klub Kawalerów" wg Bałuckiego, zaawansowane są już prace nad sensacyjnym filmem „Dotknięcia nocy" oraz „Wierną rzeką" na podstawie powieści Żeromskiego.

Jak słychać, reż. St. Lenartowicz zamierza w niedalekiej przyszłości zrealizować ekranizację drugiej powieści znakomitego pisarza — „Popioły". Nie zapomina się o młodej widowni, która do tej pory była trochę odsunięta na bok. Dla dzieci więc powstaje sensacyjny film wg scenariusza W. Woroszylskiego „Przygoda z Tomahawkiem", obraz z życia dziesięciolatków pt. „Fort na Obozowej" i niecodzienny film „Olimpiada". W tym ostatnim grać będzie bowiem tylko jeden aktor — chłopiec 9-letni, obok którego „wystąpią" lalki wykonane z... kasztanów.

A więc polska kinematografia wyraźnie się rozkręciła, dosłownie i w przenośni. We wrześniu br. na 15 zaplanowanych premier, aż 7 będzie rodzimej produkcji, w tym szerokoekranowy „Samson" A. Wajdy. W tymże miesiącu czeka nas tradycyjny już Festiwal Filmów Polskich, od lat z zadowoleniem przyjmowany przez widzów.

Co nowego za granicą? W Hollywoodzie zakończono zdjęcia do „Latającego okrętu" wg Juliesa Verne'a, a we Włoszech na ukończeniu jest „Step" wg powieści Czechowa z udziałem Mariny Vlady i Paolo Stoppa. We Francji natomiast powstaje ekranizacja książki G. Flauberta „Szkoła uczuć", tu również myśli się o nowej wersji „Damy Kameliowej", istnieją jednak poważne trudności z obsadzeniem roli tytułowej.

Sophia Loren ma kolejny powód do dumy... W Neapolu — jej rodzinnym mieście, odbyła się wielka uroczystość, na której popularnej Zośce wręczono w obecności tłumu wielbicieli nagrodę „Złote słońce". Uznano ją tym samym za najlepszą aktorkę urodzoną w Neapolu. Natomiast rodaczka Loren i jej zaciekła rywalka — Gina Lollobrigida ma zamiar dłuższy czas pozostać w USA w celu wzięcia udziału w pięciu filmach wytwórni United Artists. Obecnie gra z Tony Curtisem („Trapez") w filmie „Lady L.".

Warto odnotować, a robimy to z przyjemnością i satysfakcją, że „Krzyżacy" Forda cieszą się za granicą olbrzymią frekwencją i uznaniem widzów. Również krytycy podkreślają wiele zalet tego filmu. Oto recenzent japońskiego dziennika „Japan Times" pisze: „...film jest chwilami reminiscencją Oliviera czy Einsteina, ma jednak zdecydowanie i własne, swoiste zalety. Fotografia jest często uderzająco piękna, barwy tła i kostiumów zestawione znakomicie."

NA EKRANACH NOWEJ HUTY:

„WIATR UCICHŁ PRZED ŚWITEM" — dramat okupacyjny produkcji jugosłowiańskiej, będący ciekawą historią pewnej organizacji podziemnej działającej w opanowanym przez hitlerowców Belgradzie.

„FLIP I FLAP NA BEZLUDNEJ WYSPIE" — komedia z popularną parą komików amerykańskich, zrealizowana przez francuską wytwórnię filmową „Universalia". Niestety scenarzyści nie potrafili należycie wykorzystać specyficznego komizmu reprezentowanego przez Flipa i Flapa. Kilka oderwanych, nie związanych z akcją gagów nie ratuje filmu, do którego na domiar złego wpleciono ckliwą historyjkę miłosną...

(dr)

Z GRZECZNOŚCIĄ — ZAWRZYJ SOJUSZ A UNIKNIESZ WIELU PRZYKROŚCI

GŁOS MŁODYCH

POD RED. J. Ż.

Ognisko Młodych *na cenzurowanym*

Tym razem nie będzie to artykuł krytyczny, ani reportaż o pracy Ogniska, lecz zupełnie coś innego. Cenzurkę Klubowi Młodzieżowemu ZMS Huty im. Lenina wystawi sama młodzież. Otóż Komitet Fabryczny ZMS i Rada Ogniska opracowały specjalną ankietę, z którą zwracają się do bywalców Klubu i członków organizacji w kombinacie. Ankieta ma na celu poznanie zainteresowań młodzieży, by program Ogniska dostosowany był w maksymalnym stopniu do poziomu i potrzeb młodzieży korzystającej z jego usług. Zawiera ona aż 19 pytań, pozwoli więc na uzyskanie pełnej odpowiedzi co do spełnianej przez Ognisko funkcji i tego, czego oczekuje młodzież w swojej placówce. Pierwsze pytanie brzmi: czy byłeś w Ognisku Młodych, a drugie: jeśli nie, to dlaczego? Dadzą one odpowiedź na zasadniczą sprawę: ilu spośród ankietowanych bywa w Ognisku. To z góry wskaże, czy odpowiedzi na dalsze pytania oparte będą na własnym doświadczeniu, czy — na różnych opiniach o Ognisku, czy też tylko na swoim zdaniu a propos roli Klubu Młodzieżowego. W pozostałych kilkunastu pytaniach autorzy ankiety zwracają się o wymienienie między innymi imprezy (najlepszej) spośród obejrzanych, następnie, jakie zajęcia i imprezy rozrywkowe powinno organizować Ognisko, w jakich sekcjach chcieliby pracować itp.

W najbliższych dniach ankieta dotrze do rąk członków organizacji i bywalców Ogniska, oraz Domu Kultury Huty im. Lenina. Idzie więc teraz o to, aby szczerze odpowiedzieć na zawarte w niej pytania, mając na uwadze wspólne dobro, więc poprawę stylu, metod i form pracy Ogniska Młodych. Warto, aby sprawą tą zainteresowali się sekretarze grup ZMS i zatroszczyli się o skrupulatne wypełnienie ankiety, która może przynieść duże korzyści w ustaleniu programu na następny rok.

W kombinacie już 60 grupa

Organizacja ZMS-owska w kombinacie wraz z rozwojem [illegible] rodnych metod i form działalności rozbudowuje nadal swoje [illegible] regi. W stadium organizacji [illegible] duje się nowa grupa przy [illegible] Kontroli Technicznej. Na [illegible] obejmie ona młodzież (DSK) [illegible] cowni, a z czasem zapewne [illegible] zostałych wydziałów huty. [illegible] siło się już ponad dziesięć [illegible] które nakreśliły plan działania [illegible] najbliższy okres. Główne [illegible] jakimi chcą się zająć to [illegible] warunków socjalno-bytowych [illegible] które niestety nie są zadowalające [illegible] oraz rozwój życia kulturalno-oświatowego. Te dwie sprawy [illegible] suwają się na czoło bieżących [illegible] dań, co nie znaczy że do [illegible] ograniczy się rola ZMS w [illegible]

Po wręczeniu legitymacji [illegible] borze komitetu, a więc po [illegible] stytuowaniu władz grupy [illegible] się ona pełnoprawnym ogniwem [illegible] hutniczej organizacji. Będzie [illegible] 60-ta grupa ZMS w naszym [illegible] binacie.

DZIĘKUJEMY...

J. Kulikowskiemu za pozdrowienia nadesłane z obozu instruktorów harcerskich w NRD.

Pisaliśmy już o obozie ZMS-owskim w Sobieszewie. Dziś dla upamiętnienia [illegible] łych chwil spędzonych [illegible] morzem zamieszczamy to [illegible] zdjęcie. Beztroski uśmiech mówi sam za siebie.

Ze sportu

Jeszcze bilans na półmetku — *dziś mówią:*

ZBIGNIEW GÓRSKI — GOSPODARZ KLUBU SPORTOWEGO HUTNIK.

— Z dwu naszych podstawowych sekcji — boks i piłka nożna — jedna spisała się bardzo dobrze a druga zawiodła oczekiwania własne, działaczy, kibiców. Bokserzy awansowali do I ligi — do grona najlepszych zespołów krajowych, natomiast piłkarze nie powtórzyli nawet ubiegłorocznych wyników i nie zdobyli mistrzostwa ligi okręgowej.

Dobrze natomiast rozwija się sekcja koszykówki, która w rozgrywkach o Puchar PZKosz osiągnęła nadspodziewanie dobre rezultaty (udział w rozgrywkach na szczeblu centralnym). Pożyteczną pracę wykonuje sekcja lekkoatletyczna, która popularyzuje tę piękną dyscyplinę sportu wśród coraz szerszych kręgów młodzieży Nowej Huty.

Rewelacji sportowych w tym sezonie niestety nie mieliśmy. Na pewno bardzo emocjonujące były ostatnie spotkania pięściarzy o mistrzostwo II ligi. Ciekawą imprezą był również tradycyjny Wyścig Kolarski dookoła Nowej Huty, który obok kolarzy z NRD zgromadził na starcie wielu czołowych zawodników polskich.

Nie podoba mi się postawa pewnej grupy kibiców, którzy zapominają, że w sporcie obok wygrywającego musi być i przegrywający. Ci kibice w okresie sukcesów nieomal na rękach nosiliby „swoich" zawodników, ale gdy przychodzą niepowodzenia posuwają się nawet do wykrzykiwania obraźliwych epitetów pod ich adresem.

Mnie osobiście wielką radość sprawiły sukcesy pięściarzy oraz prężny rozwój naszych młodych sekcji — lekkiej atletyki, koszykówki, siatkówki. W nadchodzących rozgrywkach liczę na piłkarzy. Mam nadzieję, że przystąpią do rozgrywek dobrze przygotowani, ze spokojem i wiarą we własne siły i że wreszcie zobaczymy ich w wyższej klasie sportowej. Sądzę również, że doświadczony zespół bokserów zapisze się dobrymi wynikami w najbliższym sezonie w ekstraklasie.

FRANCISZEK BOROWIEC — DZIAŁACZ LEKKOATLETYCZNY — CZŁONEK ZARZĄDU KRAKOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKIEJ ATLETYKI.

Pierwsza połowa sezonu była dla lekkoatletów Hutnika pomyślna. Młoda drużyna startując po raz pierwszy wśród czołowych zespołów okręgu zajmuje korzystne miejsce w środkowej grupie tabeli. Lekka atletyka zdobywa sobie coraz większą popularność wśród młodzieży i dzieci Nowej Huty. Do wzrostu tej popularności przyczyniają się w dużej mierze atrakcyjne zawody organizowane coraz częściej w naszej dzielnicy. Dużym wydarzeniem były np. mistrzostwa Zrzeszenia Sportowego Gwardia, w czasie których na nowohuckiej bieżni ustanowiony został rekord Polski.

Nam działaczom sportowym, największą radość sprawia uśmiech na twarzach młodych ludzi, zadowolonych z uzyskiwanych wyników i z emocji sportowych, jakich im dostarczamy. Taki nastrój obserwowaliśmy między innymi w czasie dobrze zorganizowanych szkolnych igrzysk sportowych młodzieży Nowej Huty.

W najbliższym okresie spodziewam się w Nowej Hucie poważnych wydarzeń sportowych z XXXVII mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce na czele. Mam nadzieję, że remont urządzeń stadionu Hutnika będzie w terminie zakończony i że będziemy świadkami wyczynów sportowych na najwyższym poziomie. Ponadto jestem przekonany, że sekcja lekkoatletyczna Hutnika, przy poparciu zarządu klubu potrafi zachęcić do czynnego uprawiania lekkiej atletyki większą liczbę młodzieży, szczególnie dziewcząt, że dorobi się silnych zespołów: męskiego i żeńskiego. I że z powodzeniem będzie mogła stawiać czoła najlepszym drużynom okręgu krakowskiego.

JÓZEF MUCHA — KIEROWNIK DRUŻYNY LEKKOATLETYCZNEJ HUTNIKA

Pierwsza połowa sezonu nie przyniosła sportowcom Nowej Huty spodziewanych sukcesów. Piłkarze Hutnika nie spełnili pokładanych nadziei na awans do drugiej ligi, żużlowcy Wandy nie odegrali żadnej roli w mistrzostwach, tracąc jednocześnie sporo entuzjastów sportu motorowego. Także lekkoatleci nie odnieśli dotychczas poważniejszych sukcesów w rozgrywkach o mistrzostwo ligi okręgowej. Brak własnego boiska stwarzał konieczność rozgrywania zawodów na wyjazdach i sprawił, że młody niedoświadczony zespół Hutnika odniósł dwie porażki. Mimo tego postawa i wyniki lekkoatletów spotkały się z ogólnym uznaniem.

Mieliśmy w ostatnich miesiącach w Nowej Hucie kilka interesujących zawodów — wśród nich sześciomecz o mistrzostwo I i II ligi lekkoatletycznej oraz mistrzostwa federacji Gwardia. Mimo że te zawody stwarzały możliwość oglądania czołowych lekkoatletów polskich, rozgrywane były przy nikłym udziale publiczności. Na przyszłość należałoby tego rodzaju imprezom zapewnić lepszą reklamę.

Problemem nr 1 sekcji lekkoatletycznej Hutnika jest nikłe zainteresowanie lekkoatletyką wśród dziewcząt, a tym samym mała ilość dziewcząt czynnie uprawiających tę dyscyplinę sportu. Poważną rolę w popularyzacji lekkiej atletyki odegrać powinni nauczyciele WF we wszystkich szkołach na naszym terenie. Niestety, tylko w nielicznych wypadkach klub może liczyć na pomoc ze strony szkoły. Na ogół nauczyciele odnoszą się z niechęcią do faktu przynależności ucznia do sekcji sportowych w klubach.

Jednym z głównych zadań klubu (który w tej dziedzinie winien otrzymać szeroką pomoc od kierownictwa huty) będzie sprawne zorganizowanie mistrzostw Polski w lekkiej atletyce na stadionie na Suchych Stawach. Ta wielka impreza winna spełnić poważną rolę w propagowaniu lekkiej atletyki wśród młodzieży Nowej Huty i wielu zachęcić do systematycznych treningów. Trudne zadania stoją także przed ambitną drużyną lekkoatletów Hutnika w następnych spotkaniach ligi okręgowej. Zespół stawia sobie za cel utrzymanie zdobytej pozycji oraz zapewnienie sobie pełnych praw egzystencji w klubie na równi z piłkarzami i bokserami.

ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI

Zamieszczone przez nas wypowiedzi stanowią dowód, że nasi Czytelnicy — działacze sportowi, kibice, mają wiele ciekawych spostrzeżeń, które — opublikowane — winny pomóc w rozwoju sportu na naszym terenie. Z tego względu postanowiliśmy udostępnić nasze łamy wszystkim tym, którzy pragną zabrać głos na temat spraw sportowych Nowej Huty. Piszcie więc do nas o tym, co się Wam podoba i co należałoby upowszechnić, krytykujcie dostrzeżone błędy i wszelkie ujemne zjawiska. Każdy głos znajdzie odpowiednie odbicie w naszych publikacjach.

PARTYŁA ZWYCIĘŻA W WYŚCIGU KOLARSKIM

Sekcja kolarska Hutnika zorganizowała na stadionie MKS Krakus Nowa Huta wyścig kolarski na 30 okrążeń toru z 6 lotnymi finiszami. Zwyciężył Partyła — 14 pkt., przed Masłowskim — 11 pkt. i Niemczykiem — 8 pkt. Organizacja zawodów sprawna.

Sukces nowohuckich wioślarzy w Kruszwicy

W dniach 15 i 16 bm. na jeziorze Gopło w Kruszwicy odbyły się I Wioślarskie Mistrzostwa CRZZ z udziałem około 700 zawodników z 21 klubów. Celem regat było wyłonienie indywidualnych i klubowych wioślarskich mistrzów CRZZ na rok 1961.

W mistrzostwach poważny sukces odnieśli wioślarze nowohuckiego Yacht-Clubu „Budowlani Nowa Huta". W jedynkach mężczyzn pierwsze miejsce i tytuł Wioślarskiego Mistrza CRZZ na rok 1961 w tej konkurencji, zdobył **Franciszek Kaczmarczyk**, pracownik ZK Huty im. Lenina. W dwójkach podwójnych drugie miejsce i tytuł wicemistrza zdobyła również obsada nowohuckiego Yacht-Clubu w składzie: **Fr. Kaczmarczyk i A. Obczarny.**

Nauka esperanto w zakładach pracy

Język międzynarodowy stworzony przez Zamenhofa zdobywa coraz więcej zwolenników nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie. Krakowski Oddział Polskiego Związku Esperantystów ma szczególne zasługi w upowszechnieniu tego języka. Ostatnio podjął on wielką ofensywę wychodząc z propozycją nauki języka wśród załóg robotniczych. Powołując się w propagandzie esperanta na słowa Włodzimierza Lenina, który swego czasu powiedział: „Esperanto jest łaciną proletariatu", działacze PZE inicjują różne kursy, na których w ciągu 4 miesięcy można opanować w dostatecznym stopniu ten nietrudny język. Z pomocą esperantystom przyszła Centralna Rada Związków Zawodowych, która w specjalnym piśmie zwróciła się do podległych sobie rad (w zakładach pracy) o organizowanie nauki esperanta.

Rady zakładowe powinny przewidzieć w swoich budżetach odpowiednie fundusze na organizowanie kursów i opłacenie wykładowców międzynarodowego języka. Jest to zadanie komisji kulturalno-oświatowych poszczególnych rad zakładowych, od których w dużej mierze zależy powszechnienie inicjatywy Związku Esperantystów. Zresztą sprawa esperanta to także zagadnienie, które interesuje organizacje młodzieżową. W niektórych miastach jak np. we Wrocławiu właśnie ZMS rozwinął szeroko akcję nauki języka i zacieśniania więzów przyjaźni z młodzieżą całego świata. Temu bowiem celowi służyć ma w pierwszym rzędzie — esperanto.

ZMS na wsi

Związek Młodzieży Socjalistycznej jako organizacja młodzieży robotniczej posiada swe ogniwa głównie w zakładach pracy na terenie miast. Jednakże ostatnio obserwuje się zjawisko powstawania grup działania na wsi. Jeśli idzie o Nową Hutę, to mamy już 5 takich grup w gromadach przyłączonych. A to: w Branicach, Pleszowie, Luboczy, Mogile i Bieńczycach. W dwóch ostatnich grupy liczą zaledwie kilka dni, powstały bowiem w ub. tygodniu. Skupiają w swoich szeregach młodzież pracującą na roli, lub w hucie względnie uczęszczającą do szkół. Wspólnym wysiłkiem chcą urozmaicać życie kulturalne swoich wiosek, a zwłaszcza wśród młodych mieszkańców nowohuckich gromad.

Wszystkie grupy wiejskie liczą w tej chwili około 200 członków, jest nadzieja, że ich szeregi z czasem wzrosną.

Wczasy w Nowej Hucie

Codziennie mieszkańców osiedla „Spółdzielczego" budziły dźwięki trąbki, ogłaszającej pobudkę dla dziatwy szkolnej z Ziem Zachodnich, spędzającej część wakacji na kolonii zorganizowanej w szkole nr 91. Przebywało tu 123 dzieci, pracowników przemysłu meblowego z województw: wrocławskiego, zielonogórskiego, opolskiego oraz z Wolsztyńskiej Fabryki Mebli w woj. poznańskim.

Wakacje w Nowej Hucie... Jakoś nie chciało nam się wierzyć w celowość takiej inicjatywy. A jednak. Jak nas poinformował kierownik kolonii — dyrektor szkoły **Marian Nycek** — dzieci i wychowawcy bardzo sobie chwalą pobyt na tutejszej kolonii. Największymi walorami są wspaniałe warunki do wypoczynku. Duże sale zamienione na sypialnie, piękna sala gimnastyczna, świetlica i jadalnia. Dzieci większość czasu spędzały na wycieczkach organizowanych w okolice Nowej Huty i Krakowa. Zwiedziły zabytki Krakowa i obejrzały ZOO w Laskach Wolskim, kopalnię soli w Wieliczce i Ojców.

W hallu szkoły wisiał olbrzymi napis: „Umacniajmy więź Ziem Zachodnich z Macierzą". Hasło to jest w pełni realizowane właśnie przez organizowanie tego rodzaju kolonii.

ds.

Z NASZEJ DZIELNICY

Nowa Huta, mimo że jest dzielnicą Krakowa, stanowi jednak odrębny organizm społeczny i administracyjny. Tak np. sieć handlowa w zasadzie musi być projektowana jako samodzielna, elewacje i reklamy nie mają wpływu na zabytkowy charakter starego Krakowa, oznakowania drogowe nie kolidują z ruchem w centrum Krakowa, a inwestycje wodociągowe, kanalizacyjne i oświetleniowe są przeznaczone wyłącznie dla naszej dzielnicy. W związku z tym zachodzi konieczność większego zdecentralizowania uprawnień Prezydium DRN w Nowej Hucie. Wysunęło ono tezy, które w obecnej chwili są rozpracowywane przez specjalnie do tego celu utworzoną komisję i szereg podkomisji. Po dokładnym przestudiowaniu postulatów, odbyciu narad i przedyskutowaniu wszystkich problemów, plan decentralizacji zostanie przedłożony Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie.

Postuluje się więc m. in. utworzenie samodzielnego wydziału komunikacyjnego, uprawnionego do rejestracji pojazdów mechanicznych z terenu dzielnicy, wydawania praw jazdy, ustawiania znaków drogowych itp. Chodzi również o utworzenie samodzielnego wydziału rolnego, kierującego polityką agrarną na terenie całej dzielnicy. W planie uwzględniono ponadto rozszerzenie uprawnień takich wydziałów, jak: przemysłu i handlu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, kultury oraz inspektoratu oświaty. Ten ostatni objąłby swą działalnością także średnie szkolnictwo ogólnokształcące, zawodowe i specjalne.

Przypatrzmy się, na czym polegałoby rozszerzenie uprawnień pozostałych, wymienionych wydziałów. I tak wydział przemysłu i handlu zająłby się projektowaniem sieci handlu i usług, zatwierdzaniem nowych sklepów. Konieczne byłoby też utworzenie dla Nowej Huty czwartej dyrekcji handlowej „Warzywa-Owoce", co z pewnością wpłynęłoby na poprawę zaopatrzenia w te artykuły.

Dla wydziału architektoniczno-budowlanego postuluje się prawo do zatwierdzania lokalizacji szczegółowych, reklam i zmian w elewacjach, wydawania zezwoleń na przekopy itp.

Szczególnie dużo uprawnień domaga się wydział gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, który powinien m. in. powoływać przedsiębiorstwa remontu dróg, ulic i mostów, „ogrodów dzielnicowych", remontowo-budowlane (remonty tynków, mikroniwelacje). Nowe uprawnienia wydziału kultury polegałyby głównie na utworzeniu referatu do spraw turystyki i sportu.

Do najważniejszych uprawnień dla Prezydium, postulowanych w opracowanym planie należy; wstępne opiniowanie wszystkich perspektywicznych planów rozbudowy dzielnicy przed zatwierdzeniem przez Prezydium RN w m. Krakowie, tworzenie zadań budżetowych i decydowanie o nadwyżkach, wyodrębnienie i podporządkowanie Prezydium DRN dyrekcji DBOR dla Nowej Huty oraz zatwierdzanie dyrektorów wszystkich szkół średnich.

Postulaty dotyczą też rozszerzenia działalności gospodarki lokalowej, której zadaniem byłaby kontrola mieszkań, pomieszczeń biurowych i innych, ustalanie potrzeb w zakresie budowy mieszkań zastępczych oraz weryfikacja podań o przydział mieszkań i ustalanie terminu ich realizacji. Istotnym uprawnieniem gospodarki komunalnej byłoby prawo decydowania o przystąpieniu do prac tynkarskich (zaległości w tym względzie wynoszą aż 610 tys. m. kw)

Tezy dla Prezydium odnośnie rolnictwa, to rozwój bazy warzywno-owocowej pod kątem potrzeb dzielnicy i miasta, rozwój drobnej hodowli oraz organizacja skupu warzyw i owoców. (bs)

Co miesiąc bardziej kolorowe stają się nowe nasze osiedla. Przybywa domów, a „stare", tj. zbudowane w ub. roku pokrywa się kolorami na świeżo. Przyjemnie spojrzeć!
Fot. J. Brożek

PODPATRZONE ■ PODSŁUCHANE

„LATAJĄCA" KAWIARNIA

Uruchomiona przed świętem Lipcowym kawiarenka „Pod spadochronami" na Skarpie (koło kina Światowid) stała się rzeczywiście atrakcją dla nowohucian i w ogóle krakowian. Zawszeć co spadochron, to nie zwykły parasol kawiarniany... Oprócz tych lotniczych emocji można dostać tam wcale dobrą kawę.

Gorzej tylko z deszczem, który rujnuje podłogę kawiarenki, tj. piasek, którym wysypano całą przestrzeń zajętą pod spadochrony. Czy w przyszłości nie będzie ten teren wybetonowany? Przydałoby się zwłaszcza jeśli tancerze schodzący z „parkietu" ustawionego pośrodku — mają wygodnie dotrzeć do swoich stoliczków, i jeśli niepogoda nie ma wpływać w zasadniczy sposób na frekwencję.

Ogólnie biorąc, warto pogratulować pomysłodawcom i wykonawcom kawiarenki, którzy przyczynili się w ten sposób do spopularyzowania kawy na świeżym powietrzu, a także sportu lotniczego.

*

WYJAZD Z PRZESZKODAMI

Sobota. Święto 22 Lipca. Niepewna pogoda nie odstraszyła wszystkich wycieczkowiczów od prób wydostania się z miasta na łono natury. W związku z tym przed dworcem PKS-u w Krakowie tłok jak w najpiękniejsze dni mimo że ma się już pod wieczór. Wielu jest takich, którzy chcieliby kupić bilety na następny dzień, na autobusy jeżdżące tradycyjnymi wycieczkowymi trasami. Niestety przedsprzedaż Orbisu nieczynna. Nic więc dziwnego, że amatorzy niedzielnych wycieczek udają się do otwartego okienka kasowego PKS przy którym — o dziwo — nie ma w tej chwili kolejki.

— Czy można kupić bilety na jutro?

— Niestety nie wolno nam dziś sprzedawać na następny dzień, proszę przyjść rano przed odejściem autobusu.

Cóż, rano trzeba wstać conajmniej o godzinę wcześniej a i tak można nie dostać już biletu. No i to czekanie w kolejce nie powiększa niedzielnych przyjemności... Kasjer, jest, bilety są, nabywcy również, ale załatwić nic nie można. Czy to słuszne? Czy PKS dbający przecież o usprawnienie swojej pracy, nie mógłby porozumieć się z Orbisem w wyniku czego wolno byłoby mu wprowadzić przedsprzedaż w dni, w których Orbis nie funkcjonuje? Za taką inicjatywę należałaby się pochwała racjonalizatorom z PKS-u oraz dla wszystko rozumiejącego Orbisu. Bo my na przykład rozumiemy, że pracownicy Orbisu też chcieli mieć święto w dniu 22 Lipca.

Oczekujemy na przychylną odpowiedź — chcemy wszystkie wolne dni od pracy wykorzystać na wypady za miasto, bez denerwującego czekania w kolejkach przed kasami biletowymi.

k

Młodość szuka przygody ale alkohol to najlichsza i najsmutniej kończąca się przygoda

CO · GDZIE · KIEDY

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18, 20.15: do 31 bm. „Flip i Flap na bezludnej wyspie", komedia prod. franc., od 1 sierpnia „Ruda Julka".

ŚWIT mała sala godz. 16.15, 17.30: filmy oświatowe, godz. 19.15: do 29 bm. „Nowa atrakcja" prod. radz., od 30 bm. do 2 sierpnia „Przebudzenie" prod. czechosł.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18, 20.15: do 29 bm. „Dzień powszedni" prod. radz., od 30 bm. do 3 sierpnia „Wiatr ucichł przed świtem" prod. jugosł., od 4 sierpnia „Pożegnanie z bronią"

ŚWIATOWID mała sala godz. 15, 17, 19: do 29 bm. „Śniegi Kilimandżaro" prod. USA, od 30 bm. do 2 sierpnia „Matka Joanna od Aniołów" prod. polskiej, od 3 sierpnia „Legenda o lodowatym sercu" prod. radz.

TEATR LUDOWY

przedwa urlopowa do 23. 8. br.

TELEWIZJA

SOBOTA 29 bm., godz. 17.15: „Wójcio Adaś i Kajtuś", godz. 17.45: Program tygodnia; godz. 20.15: Dzien. telew.; godz. 20.30: „Z wizytą w teatrze Bertolda Brechta w Berlinie" — wydanie specjalne magazynu kulturalnego „Pegaz"; godz. 22.15: „Napoleon na Brodwayu" — film fabularny.

NIEDZIELA 30 bm., godz. 10.00: reportaż z budapeszteńskiego ZOO; godz. 14.05: „Disneyland"; godz. 14.55: Niedzielna biesiada; godz. 16.00: Sprawozdanie z eliminacji do Motocyklowych Mistrzostw Świata — transmisja z Sachsenring; godz. 17.05: Polska Kronika Filmowa; godz. 17.30: „Konkurs na polską piosenkę"; godz. 18.00: Sprawozdanie sportowe; godz. 20.15: Dziennik telewizyjny; godz. 21.00: Teatr Meluzyna „Dobosz" — Sł. Mrożka.

POGODA

POD SAM koniec lipca zrobiło się nareszcie ciepło. W czwartek temperatura w Nowej Hucie przekroczyła 28 st. C. Nad Polskę napływa z południowego-zachodu ciepłe powietrze pochodzenia zwrotnikowego. Niestety wyż baryczny, któremu zawdzięczamy ten kierunek wiatru, słabnie i odsuwa się na południowy-wschód. Na jego miejsce wciska się od północnego-zachodu zatoka niskiego ciśnienia i związane z nią fronty, m. in. front chłodny który popsuje nam znowu przejściowo piękną pogodę. Nie znaczy to, że od razu będzie całkiem brzydko, niemniej musimy się przygotować na aurę zmienną) możliwe nawet przelotne opady) i pewien spadek temperatury. W przyszłym tygodniu pogoda nie powinna ulec większej zmianie, choć nie jest wykluczone dalsze ochłodzenie.

Prognozy na sierpień są podzielone, jedni zapowiadają o wiele lepszą pogodę niż w lipcu, inni są zdania, że wszystko zostanie po staremu.

PROMYK

Nasze podwórko

(Dokończenie ze str. 5)

cję, rozmowy przy kiosku z piwem.

Najwięcej dzieci jest na podwórku w czerwcu. W późniejszych miesiącach lata, część dzieci wyjeżdża na wakacje do swoich babć i dziadziów i na podwórku jest trochę mniej hałasu. Dzieci bardzo lubią jeździć, nawet tramwajami. Wolą jednak jazdę pociągiem, albo motocyklem, bo wtedy jedzie się dalej. Tramwajem można pojechać najwyżej do Placu Centralnego i od czasu do czasu wybrać się do Krakowa.

Dla wszystkich dzieci, z całego podwórka najprzyjemniejsze są popołudnia. Wtedy tatusiowie wracają z pracy i zabierają dzieci na spacer. Idzie się na lody, na ciastka, nad Zalew, gdzie można popływać kajakiem, albo na karuzelę do Wesołego Miasteczka. A w niedzielne przedpołudnia do „Świtu" na film dla dzieci. I dużo, dużo można by jeszcze pisać o dzieciach z naszego podwórka, gdyby nie dorośli, którzy też potrzebują miejsca w „Głosie" dla opowiadania o swoich sprawach. Dlatego musimy już kończyć.

JERZY WALAWSKI

◆ OGŁOSZENIA DROBNE ◆

WOŹNIAK ANTONI — zgubił legitymację ubezpieczeniową wydaną w HiL.

OLEK TADEUSZ zgubił przepustkę stałą wydaną przez HiL.

BARAŃSKI EDWARD — zgubił legitymację Związków - Zawodowych wydaną przez NPT.

FILEK PIOTR zgubił legitymację ZZH nr 318481.

JANOWI BOGUSZOWI skradziono stałą przepustkę nr 062.

BUCZEK MIECZYSŁAW zgubił legitymację ZZH.

GIELAT STANISŁAW — zgubił dowód osobisty, książeczkę wojskową i przepustkę wydaną przez HiL.

GÓRAS STANISŁAW — zgubił stałą przepustkę wydaną przez HiL.

ZMORZYŃSKI HENRYK — zgubił przepustkę stałą wydaną przez HiL.

CEBULA MACIEJ — zgubił dowód osobisty, przepustkę HiL i kartę rowerową.

WISZNIEWSKA MAŁGORZATA — zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Szkołę nr 91 w N. Hucie.

KROWA TADEUSZ — zgubił przepustkę stałą wydaną przez HiL.

RADLIŃSKI TADEUSZ — zgubił dowód osobisty nr WC-544068 wydany przez MO w Bochni.

NAWALANIEC MIECZYSŁAW — zgubił stałą przepustkę wydaną przez HiL.

YVES MONTAND I MOJE ŻYCIE

III

Nie pamiętam już dokładnie powodów, dla których opuściliśmy go. Ludziom wydaje się, że przeprowadzają się po to, aby być bliżej miejsca pracy, aby mieć więcej przestrzeni, aby płacić mniejsze komorne. Ale może ulegają tylko jakimś wewnętrznym nakazom, niejasnemu wyobrażeniu, które każe im szukać mirażu wymarzonego domu. Widzą go w myślach jaśniejący niczym pałac na końcu długiej alei. Przemierzają przedmieścia w poszukiwaniu kluczy do tych domów, a przeprowadzki nabierają wtedy żywych barw wielkiej przygody. Domy, w których czasowo zamieszkują, są jakby etapami śmiałej podróży, u kresu której świta nadzieja. Pieniądze, jeśli je zdobywają, są dla tych ludzi motorem: nie spoczną, póki nie wykończą gmachu swoich marzeń. Jednym z wielu nieszczęść naszych czasów jest utrata tej swobody wędrowania z mieszkania do mieszkania. Człowiek wie, że jest przywiązany do swoich paru pokojów, i staje się niewolnikiem ryzykując, że pogrzebie na zawsze możliwość znalezienia idealnego locum... Jeśli idzie o nas, to w roku 1927 mogliśmy sobie pozwolić na uleganie szaleństwu przeprowadzek. Opuściliśmy nasz domek na wzgórzu i zakotwiczyliśmy się w dzielnicy o mało ponętnej nazwie Crottes *). Decyzja ta nie była pozbawiona logiki, gdyż ojciec miał stąd bliżej do pracy.

Nie przypominam już sobie szczegółów przeprowadzki. Pamiętam tylko siebie na małym, kamienistym podwórku, w cieniu szumiących sosen, a potem na ponurej ulicy, zamkniętej szarym masywem wielkich posępnych budynków. Ulica jest wąska. Wytyczają ją błotniste rynsztoki. Biegnę po niej, potykając się, wraz z gromadą łobuziaków, których nazwiska wywietrzały mi z pamięci.

Mieszkanie składa się z trzech pokojów na drugim piętrze. Trzeba było przejść po skrzypiących schodach i przez nieoświetlone korytarze, aby tam dotrzeć. Jeśli wracaliśmy późno, przeciągnąwszy zbyt długo zabawy na ulicy, była to niemal cała wyprawa: można było zawsze natknąć się w ciemności na jakiegoś podejrzanego osobnika. Serce biło mocno, dopóki nie przekręciło się wyłącznika i światło żarówki nie oślepiło oczu.

Pierwsze dni pracy wydawały się przyjemne jak każda nowość. W fabryce były skomplikowane maszyny, które podniecały moją ciekawość. Nie rozumiałem w pełni ich konstrukcji i działania i dlatego wydawały mi się jakąś fascynującą zagadką, cząstką tego świata, w którym dzieją się rzeczy zadziwiające. W Chicago na przykład, w rzeźni wpuszcza się do maszyny całe świnie, a wyjmuje gotowe puszki konserw. Ten zmechanizowany świat niepokoi i zachwyca równocześnie, tak jak kuglarz, który potrafi zmienić cylinder w królika. W mojej fabryce wrzucało się z jednej strony mąkę, a z drugiej wychodził gotowy makaron. Niemniej zadziwiająca była droga, którą odbywało każde ziarenko zboża i przemiany, którym ulegało w procesie fabrykacji. Potem, gdy poznałem już dokładnie ów proces, przeróżne manipulacje straciły swoją atrakcyjność, przygłuszony rutyną i jednostajnym warkotem maszyn. Praca, jakiej wymagano ode mnie, nie była męcząca. Musiałem przygotować celofanowe torebki do opakowania różnych rodzajów makaronu: spaghetti, muszelek, kolanek, wermiszelu, krajanki itp. Wkładałem te torebki jedne w drugie i podsuwałem pod maszynę, z której wysypywał się gotowy makaron.

Początkowo cieszyłem się, że mam takie nie męczące zajęcie. Szybko jednak przekonałem się, że niektóre rodzaje pracy mogą być na skutek swojej monotonności dużo bardziej przykre niż inne, wymagające fizycznego wysiłku. Stojąc przed stosem moich torebek, który zdawał się nie mieć końca, a który musiałem segregować, czułem się tak, jakby na moim przykładzie ktoś chciał wytłumaczyć dzieciom pojęcie wieczności. Tak jakby mi na przykład kazano puszką po sardynkach czerpać wodę ze wszystkich mórz i oceanów świata. Jedyną ucieczką od tej monotonii stały się wyczekiwane przeze mnie poniedziałki. W te dni bowiem rozwoziliśmy z panem Foupue makaron po okolicznych miasteczkach. Siedząc obok niego w kabinie kierowcy czułem się szczęśliwy jak książę, który w kolasie objeżdża swoje dobra. Przed moimi oczami przesuwał się krajobraz i tablice z napisami: Martiguez, La Ciotat, Cassis, Port-de-Bouc, Aubagne...

Te wyprawy były w rzeczywistości o wiele bardziej prozaiczne, niż mi się wydawało. (Przenoszenie paczek na każdym postoju wymagało wielkiego wysiłku, tym bardziej, że udawałem dorosłego mężczyznę i dźwigałem ciężary większe niż mogłem. Ale nie chciałem się ośmieszać w oczach pana Foupue, na którego uznaniu bardzo mi zależało. Pot spływał ze mnie wielkimi kroplami, żyły na karku nabrzmiewały, a krew pulsowała w skroniach. Zadowolenie jakie odczuwałem po tych wyczynach, utwierdzało mnie w przekonaniu, że zdecydowanie przestałem być kimś bezużytecznym i że pracuję teraz z pożytkiem w realnym świecie ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Mój udział w rozdziale żywności pogłębiał jeszcze tę świadomość: ci bowiem, którzy rozdzielają chleb, mają więcej niż inni okazji do obserwowania życia i jego problemów.

*) Błota.

d. c. n.

Czytelnicy fotografują

Tym razem nasz czytelnik z Branic, ob. **STANISŁAW BUKOWSKI** nadesłał kilka zdjęć, z których wybraliśmy dwa (zamieszczone).

Pierwsze zdjęcie to **„PORTRET DZIEWCZĘCY"**, przysłona 4. Czas naświetlania 1/250 S. Film FOTOPAN F. ok. 18/10 DIN, wywoływacz uniwersalny.

Drugie zdjęcie zatytułowane **„GĘSIEGO"**. A oto dane techniczne. Przysłonę zastosowano 4,5, czas naświetlania 1/50 S. Film FOTOPAN F, wywoływacz Rodinal.

Oba fotogramy wykonano aparatem fotograf. WELTAFLEX obj. TRIOPLAN — 2,9/75 mm.

(zb)

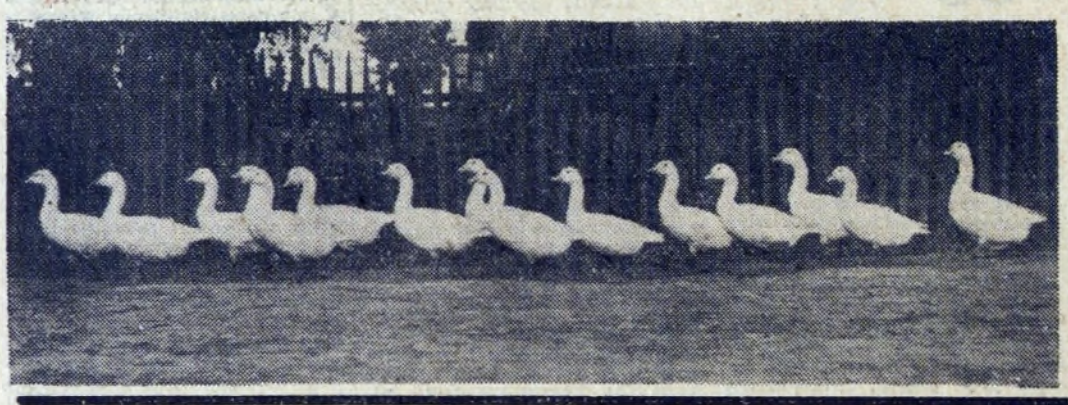

PRZEGLĄD KSIĄŻEK I CZASOPISM TECHNICZNYCH

MECHANIKA PROCESÓW TŁOCZENIA BLACH — MARCINIAK Z.

1961 ok. zł 42.—

W książce omówiono podstawy teoretyczne i analizę procesów technologicznych tłoczenia blach, a mianowicie: gięcia, rozciągania, tłoczenia powłok cienkościennych i grubościennych, ciągnienia oraz zamieszczono przykłady zastosowania metod analizy procesów tłoczenia w praktyce inżynierskiej. Książka przeznaczona jest dla inżynierów mechaników zajmujących się tłocznictwem oraz dla studentów wyższych uczelni technicznych o kierunku mechaniczno-technologicznym.

TELEWIZJA KOLOROWA — G. I. BIAŁIK

Tłum. z języka rosyjskiego H. Kalita, 1961, ok. zł 16.—. Z serii „Biblioteka Radiomechanika".

Treścią książki jest omówienie fizycznych podstaw telewizji kolorowej oraz zasad działania i budowy najbardziej nowoczesnych jej układów. Książka jest przeznaczona dla radiotechników, a także dla szerokiego kręgu czytelników interesujących się telewizją kolorową.

PRACE REMONTOWE W PRZEMYŚLE CIĘŻKIM — P. G. LWOWSKI

Materiały i narzędzia używane przy remontach maszyn i urządzeń przemysłu ciężkiego. Opis wszystkich podstawowych czynności ślusarskich. Szczegółowy opis naprawy sieci przewodów rurowych, poszczególnych elementów maszyn, zespołów, a także mechanizmów. Zasady remontów, ich finansowania, dozoru maszyn i urządzeń oraz bezpieczeństwa pracy. Książka dla robotników remontowych, ślusarzy, mistrzów drużyn remontowych i pracowników dozoru technicznego.

Stron 240, rysunków 345. Cena 58 zł.

WODÓR W STALI — M. ŚMIAŁKOWSKI

Warszawa 1961. Str. ok. 592, rys. 168, zł 67. (Oprawa pł.)

Monografia jest pierwszą tego rodzaju publikacją w piśmiennictwie światowym. Przytoczono w niej ponad 2000 publikacji literaturowych na temat wpływu wodoru na własności stali. Jednocześnie ukaże się ona w języku polskim i angielskim. W książce omówiono najważniejsze osiągnięcia i prace badawcze, które dotyczą wpływu wodoru na zmianę własności stali i żeliwa oraz na procesy wytwarzania i obróbki stali. Podano również metody oznaczania wodoru w stali i żeliwie.

Autor jest wybitnym naukowcem, członkiem rzeczywistym PAN. Praca przeznaczona jest dla pracowników naukowo-technicznych, zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym, hutniczym oraz dla personelu inżynieryjnego zajmującego się zagadnieniami walki z korozją.

TECHNICZNE PRZYGOTOWANIE PRODUKCJI — F. HARATYM.

Warszawa 1961, zł 17.— Seria „Biblioteka Organizatora Produkcji".

W książce autor omawia typowy przebieg oraz metodykę konstrukcyjnego i technologicznego przygotowania produkcji, a ponadto związek technicznego przygotowania produkcji z ekonomiką wytwarzania. W pracy zamieszczone są przykłady rozwiązań organizacji technicznego przygotowania produkcji w przemyśle.

Humoreska aktualna

Dom z wygodami

Dom wczasowy w Supełkowie na długo przed otwarciem był tematem licznych rozmów. Kolorowe prospekty przedstawiały jego liczne zalety, zwłaszcza superkomfort i supernowoczesne urządzenia, w jakie został wyposażony ten niecodzienny obiekt letniskowy. Setki ludzi starały się zdobyć w Supełkowie dwutygodniowy pobyt, oczywiście w „Raju".

Nic więc dziwnego, że w chwili gdy uruchomiono go ostatecznie, z odległej o 5 km stacji kolejowej wyruszyły w jego kierunku całe sznury bryczek, furmanek i ciężarówek wiozących gości przybyłych do „Raju". Już w połowie drogi, koło miejscowego cmentarza, witała przyjezdnych orientacyjna tablica z wymalowaną na niej fasadą pięknego domu i fontanną. Jeszcze większe wrażenie musiał wywierać napis na bramie ogrodu okalającego dom, który brzmiał następująco: W c a ł y m k r a j u n i e z n a j d z i e s z t a k i e g o r a j u.

Rzeczywiście już od pierwszej chwili słowa te znajdowały pokrycie w rzeczywistości. Oto przed nadjeżdżającymi gośćmi otwierały się same zdalnie kierowane bramy, a ustawione wzdłuż alei automaty przenosiły bagaż aż na szczyt marmurowych schodów wiodących do wspaniałego hallu. Tutaj następowało uroczyste powitanie gości przez kierowniczkę i majordomusa w szamerowanym złotem uniformie. Formalności związane z przyjęciem każdego przybysza nie trwały nawet minuty. Wystarczyło pokazanie skierowania wczasowego, a już ruchome schody uwoziły gościa do przeznaczonego dlań pokoju.

Luksusowe urządzenie wnętrz musiało oszołomić. Każdy pokój został wyposażony w najnowsze zdobycze techniki. Telewizory wmontowane u stóp tapczanów, telefony i głośniki radiowe były jeszcze niczym wobec fontann tryskających za pociśnięciem guzika na środku posadzki. Inny guzik uruchamiał sztuczne słońce, w blasku którego można było się opalać na miejscu, nie przejmując się deszczem, który gęsto padał za oknem. Praktycznym uzupełnieniem urządzenia był mały bar z napojami niewyskokowymi, ukryty w ścianie.

W godzinę po przybyciu wszystkich gości na pierwszy turnus wczasowy do „Raju": w pokojach rozbłysły neonowe napisy: „Zapraszamy do jadalni na powitalny obiad". I znowu ruchome schody zniosły gości na miejsce, to jest do wspaniałej sali ze stoliczkami nakrytymi śnieżnobiałymi obrusami. Przy każdym z nich czekał kelner błyskawicznie reagujący na skinienie. Niezliczone przystawki i dania wprawiły gości w wyśmienite humory. Wesoły gwar zagłuszał muzykę dyskretnie płynącą z ukrytych za filarami głośników. W tej sytuacji nikt nawet nie zwrócił uwagi na małe zamieszanie przy jednym ze stolików zajętym przez liczną rodzinę z dziećmi. Po krótkiej naradzie z kierowniczką, okazująca wymowny niepokój najmłodsza latorośl została wyprowadzona przez rodziców do pobliskiego lasku, widocznego przez okna jadalni.

Tymczasem zadowoleni i rozbawieni wczasowicze udali się na zwiedzanie domu. Postronnego obserwatora musiałaby jednak zadziwić pewna nerwowość spacerujących po piętrach olbrzymiego gmachu, w którym co krok kryła się jakaś miła niespodzianka. Po godzinie już większość wczasowiczów niemal biegiem zwiedzała budynek, zaglądając we wszystkie zakamarki. Wyglądało to jak zabawa w poszukiwanie ukrytego skarbu. W ten sposób przetrząśnięto cały budynek od strychu aż po piwnice.

Wreszcie zmęczeni wczasowicze zeszli do czytelni, gdzie odbyli krótką naradę. Wybrawszy samorząd wczasowy, wezwano kierownictwo Domu. Całą sprawę przedstawiono w krótkich słowach. Gdzie do licha jest najskromniejsze, lecz najpotrzebniejsze urządzenie oznaczane dwoma cyframi?

Można sobie wyobrazić przykre zdziwienie gości, gdy zmieszana kierowniczka wyjaśniła wreszcie, że pożyteczne to urządzenie nie zostało zainstalowane w „Raju" z powodu niedoróbek projektanta.

Gremialny marsz w stronę pobliskiego lasu miał charakter pochodu protestacyjnego. A gdyby kierownictwo „Raju" nie zdecydowało się przeznaczyć samochodów osobowych do przewozu gości w tym kierunku, zapewne rozjechaliby się od razu do domów z „Raju", który rajem nie był.

KER

Kącik filatelistyczny

Wielcy Polacy (II)

W dzisiejszym „kąciku" zamieszczamy dalsze dwa znaczki z serii „Wielcy Polacy", przedstawiają one króla Kazimierza Wielkiego i Kazimierza Jagiellończyka.

Kp

MODA

Lato w pełni, więc i moda letnia interesuje nas przede wszystkim. Oto ładny komplet plażowy Moskiewskiego Domu Mody. Kostium kąpielowy niebieski w białe paski. Uzupełnienie modelu stanowi krótka sukienka plażowa w jasnym odcieniu, z praktycznego płótna. Całość bardzo efektowna.

Humor — rys. L. Mianowski

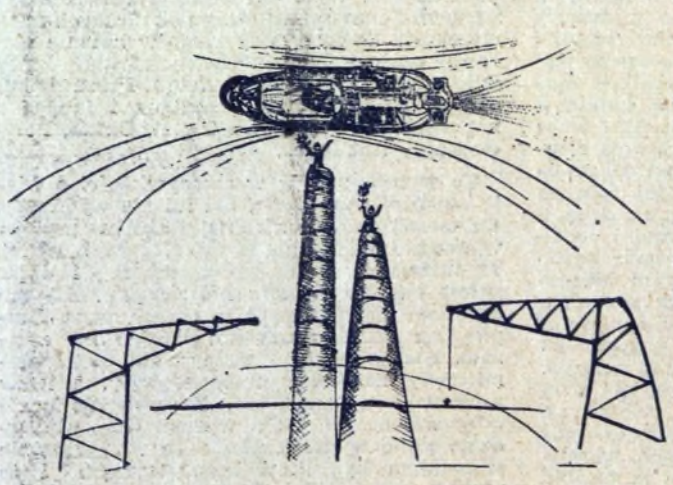

Mieszkańcy Nowej Huty kwiatami powitali przelatującego Gagarina.

KRZYŻÓWKA

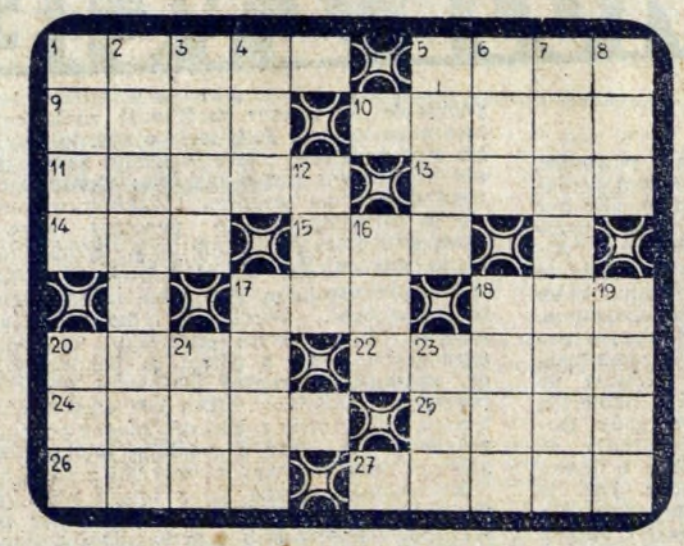

POZIOMO: 1. Ekipa teatru wędrownego, 5. Pytajnik dopełniacza, 9. Miejsce, w którym statki oczekują na wejście do portu, 10. Wielki i szeroki nóż kuchenny, 11. Miasto na Śląsku czechosłowackim, 13. Miara papieru równa 480—500 arkuszom, 14. Kanalik potowy, 15. Aplikuje lekarz, 17. Prawy dopływ rzeki Ob w ZSRR, 18. Bohaterka elementarza, 20. Napęd radzieckiego lodołamacza, który nosi imię Lenina, 22 Minerał z grupy piroksenów, wchodzący w skład granitu, bazaltu, diabazu i innych, 24. Wódz Rewolucji Październikowej, 25. Stolica Jemenu, 26. Lek dla dzieci rachitycznych, 27. Tymczasowy budynek.

PIONOWO: 1. Ślad zwierzyny, 2. Sprawozdawca prasowy, dziennikarz podający bieżące informacje, 3. Konsekwencja nadmiernego nasłonecznienia głowy, 4. Ptak domowy o barwnym ogonie, 5. Tylna część szyi, 6. Owady żądłowe, 7. Płyn lotny otrzymywany drogą destylacji z ropy naftowej, 8. Pływają po rosole, 12. Spójnik przeciwstawny, 16. Litera w alfabecie greckim, 17. Roślina zielona, której nasion używa się jako przyprawy, 18. Rasa psa myśliwskiego, 19. Frontalne natarcie na nieprzyjaciela, 20. Głos żeński i dziecięcy, 21. Zaimek, 23. Inicjały jednego z mocarstw.

Rozwiązania prosimy kierować na adres: redakcja „Głosu Nowej Huty", Nowa Huta — Kombinat im. Lenina, Centrum Administracyjne. Termin: 7. VIII br. Na kopercie umieścić dopisek: „Rozrywki umysłowe". Pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje WARTOŚCIOWE KSIĄŻKI.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 30 (241) (21—27. VII. 1961 r.)

LOGOGRYF

CZYTAJ NASZE PISMO! Wyrazy pomocnicze: kaczka, krytyk, szajka, Monako, baszta, klepka, klisza, wymowa.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. polon, 5. okop, 9. opis, 10. kpina, 11. papa, 12. lutet, 13. era, 14. fis, 15. wio, 16. sto, 18. Iwona, 21. stan, 22 nawet, 23. para, 24. agat, 25. karat.

PIONOWO: 1. popelina, 2. opar, 3. lipa, 4. osa, 5. opus, 6. kit, 7. one, 8. patronat, 10. Klio, 14. Fiat, 15. wnet, 16. Star, 17. tara, 19. Wag, 20. owa, 21. Spa.

Rozwiązanie „Rozety" w nast. numerze.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne Budynek „S", klatka „B" — Telefony: Kierownik Ośrodka 423-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Drukarnia Prasowa Kraków, ul. Wielopole 1 K-8